Cena numeru 10 zł

# REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju

Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie

Rok III Warszawa, 1 listopada 1947 roku Nr 40–41 (91–92)

## ŚWIĘTO ZMARŁYCH



*W Dzień Zaduszny na cmentarzach i ulicach Warszawy*

# Rozwiązanie Kompani Wartowniczych

W jednym z numerów sierpniowych tyg. „Kronika" umieszczony został artykuł pt. „Likwidacja Kompanii Wartowniczych".

Oto co czytamy niemal na wstępie:

„Dzięki staraniom D-twa Kompanii Wartowniczych i życzliwemu stanowisku Władz Amerykańskich likwidacja ma być przeprowadzona z uwzględnieniem interesów wartownika".

„Uwzględnienie interesów wartownika" — cóż to „Kronika" określa w tych słowach?

Czy wyjazd z Niemiec na jakąś dającą perspektywę unormowanego życia, pracę — a może możliwość nauki dla tych tysięcy młodych chłopców polskich, których przez dwa lata łudzono widokami wspaniałej przyszłości na służbie u aliantów?

Widocznie jednak cudza bieda nie wszystkich boli.

Bo oto jak wygląda w/g „Kroniki" to „uwzględnienie interesów wartownika":

„Każdy wartownik otrzymuje pełne pobory do daty rozwiązania kompanii, zaświadczenie potwierdzające jego prawo własności dotyczące tych rzeczy, które otrzymał w kompanii. a więc płaszcza gumowego i wełnianego zimowego, munduru, bucików, bielizny, 2 koców itd., każdy otrzyma czek na posiadane dolary okupacyjne, oraz zaświadczenie, że został zwolniony honorowo".

Tak więc wygląda to „uwzględnienie interesów wartownika".

„Murzyn zrobił swoje — Murzyn może odejść" — a na osłodę doda mu się zaświadczenie, „że został zwolniony honorowo".

Na tym się jeszcze nie kończą „starania polskiego D-twa Kompanii Wartowniczych, ani życzliwe stanowisko Władz Amerykańskich".

Bo jak się dowiadujemy dalej:

„Dowództwo danego Centra porozumie się z odnośnymi władzami IRO w sprawie **obozu, do jakiego zwolnieni wartownicy mają być przekazani. Zwolnieni wartownicy powinni otrzymać prawa DP".**

Prawa DP!

Osławione „przywileje", pozwalające na mieszkanie dziesiątków ludzi we wspólnym baraku, na rejestrowanie się w niemieckich Arbeitsamtach i pracę u Niemca, przywilej ubiegania się i nieotrzymywania wizy do różnych krajów zamorskich. I to takie właśnie prawa „powinni otrzymać" — wartownicy.

Nie widząc w tym żadnej krzywdy, autor artykułu dodaje:

„W tym stanie rzeczy wydaje się, że likwidacja powinna odbyć się w porządku.., ochrona interesów wartownika została zabezpieczona".

Cóż? — jakgdyby wszystko było na jak najlepszej drodze.

Wartownicy — zdaniem autora — przyjęli wiadomość o rozwiązaniu kompanii spokojnie i przeważnie nastawiają się na wyjazd do obcych krajów w Europie, lub poza oceanem.

Ale już nieco niżej czytamy:

„Poza tym wartownicy mówią: Komisja belgijska i inne, które przyjeżdżają, stawiają za warunek bądź granicę wieku, bądź też wysokie kwalifikacje fachowe, czy zdrowotne. **Brak kompletnego uzębienia, blizna pooperacyjna, lub coś podobnego przesądza negatywną ocenę.** Słowem komisje wybierają sobie kwiat zdrowej młodzieży — a co się stanie z resztą?"

Zacytowaliśmy za „Kroniką" jakże bolesne rozważania wartowników. Nie możemy niestety zacytować odpowiedzi autora na te zapytania z tej prostej przyczyny, że odpowiedzi takiej autor artykułu nie daje.

Powiada coprawda, że:

„na terenie szeregu Centrów władze amerykańskie zaapelowały do wartowników o wstępowanie do IP (Policji Przemysłowej), której oddziały będą organizowane przez poszczególne Posty i nie będą posiadały charakteru narodowościowego. Będzie ona organizowana na warunkach. na jakich były organizowane niemieckie kompanie od roku".

Ale — przyznaje autor:

„Polacy nie chcą pozostawać na terenie Niemiec, nie chcą służyć w IP i dlatego też zgłoszeń do tej nowej organizacji nie ma prawie zupełnie..."

*

* *

A jaki jest rzeczywisty los zwolnionego z kompanii wartownika polskiego?

Odpowiada na to, oczywiście niechcący, p. Marek Gordon, w numerze „Kroniki" z dn. 28.IX.

Artykuł tego pana pt. „Granatowe i szare" podaje szczegóły, towarzyszące przejściu zredukowanego wartownika do bytu cywilnego.

Autor uważa za stosowne zaprzeczyć wiadomości, „krążącej wśród likwidowanych kompanii, że wartownicy w Regensburgu śpią na podwórzu na własnych workach z braku kwater".

Ale już nieco niżej w tym samym artykule czytamy:

„słyszałem, że wartownicy Regensburskiego Ośrodka chcą się opodatkować z PX-ów na swoich bezrobotnych w tej chwili kolegów, że Ośrodek sam... chce uzupełnić ilość łóżek, ofiarując od siebie 200 sztuk..."

Widocznie więc te łóżka bardzo są potrzebne zredukowanym wartownikom regensburskim.

Ale sprawa sprowadza się nie tylko do łóżek.

Werbując do kompanii wartowniczych oficerowie Brygady Świętokrzyskiej i inni „opiekunowie londyńscy" zapowiadali powstanie w Niemczech „Wojska Polskiego". a przedewszystkiem lepsze warunki życia, niż w obozach DP.

O tym mówili oficerowie, o tem pisało emigracyjne „Słowo Polskie" i inne gazetki.

Dziś „zredukowany" wartownik wałęsa się i obija progi, by po 2 latach służby w kompaniach ubiegać się o kartę DP.

W najlepszym wypadku może uda mu się zdobyć to wątpliwe szczęście i zostać zrównanym ze wszystkimi DP. w ich życiu pełnym niedoli i nędzy.

# Po ucieczce Mikołajczyka

## Kiernik zwołuje Radę Naczelną P. S. L.

# Utworzenie Tymczasowego N. K. W. P. S. L.

Dnia 25 października br. zgłosili się do premiera Cyrankiewicza—wiceprezes NKW PSL pos. Stanisław Bańczyk oraz sekretarz generalny NKW PSL pos. Stanisław Wójcik.

Posłowie Bańczyk i Wójcik zakomunikowali premierowi Cyrankiewiczowi, że prezes PSL Stanisław Mikołajczyk i jego sekretarka Hulewiczowa, skarbnik NKW PSL Bryja z żoną, Kazimierz Bagiński z żoną oraz Stefan Korboński z żoną od paru dni zniknęli z Warszawy.

### REDAKTOR POLITYCZNY API PODAJE:

Prasa angielska ujawnia obecnie szczegóły, z których wynika, że w Londynie byli zawczasu poinformowani o ucieczce Stanisława Mikołajczyka znacznie lepiej, aniżeli w warszawskim środowisku jego towarzyszy partyjnych:

Dwa dzienniki angielskie „Daily Mail" i „Daily Herald" dowodzą, że już przed paru dniami żona jego Cecylia Mikołajczykowa, zamieszkała w luksusowych apartamentach pod Londynem, powiadomiła syna, któremu ojciec zakazał powrotu do kraju — o przyjeździe jego ojca. 24-letni syn Mikołajczyka uczęszcza do jednego z najkosztowniejszych uniwersytetów w Anglii Trinity College w Cambridge, do którego mają dostęp tylko synowie arystokracji angielskiej. Jak twierdzą na emigracji Mikołajczyk uciułał sobie ze skromnej pensji premiera rządu londyńskiego spory pakiet akcyj jednego z angielskich towarzystw portowych. Jak widać Mikołajczyk okazał się dość zapobiegliwym w trosce o swe interesy.

...Korespondent Reutera donosi z Warszawy, że Prezydent Bierut zapewniał niedawno korespondentów zagranicznych, iż rząd nie zamierza wszczynać akcji przeciwko Mikołajczykowi. Toteż większość komentatorów zagranicznych uważa, że powodem ucieczki była sytuacja wewnątrz PSL-u. BBC podaje: „W ciągu ostatniego tygodnia doszło do ostrych walk o przywództwo w PSL i kongres przywódców chłopskich domagał się od Mikołajczyka, żeby ten wycofał się z partii. Mogło to zmusić Mikołajczyka do konkluzji, iż nie może dłużej zachować swego stanowiska w Polsce. Do tej pory terroryzował on Radę Partii, aby zapobiec usunięciu swej osoby, ale wreszcie zdecydował się na ucieczkę".

Należy przypuszczać, że zagraniczni mocodawcy Mikołajczyka uważali, że aktor w Polsce zgrał się i jak słusznie pisze „Rzeczpospolita" — Mikołajczyk został odwołany.

Moralne oblicze Mikołajczyka ujawnia sposób, w jaki oszukał swoich najbliższych współpracowników, którzy przecież jeszcze tak niedawno głosili o jego niezłomności, wytrwałości i uczciwości i chcieli wpoić społeczeństwu przekonanie, że jest on męczennikiem. Jak donosi „Manchester Guardian" Mikołajczyk i jego sekretarka, Maria Hulewiczowa, opuścili w poniedziałek Warszawę, twierdząc, że jadą do chorej matki do Poznania. Obiecali powrócić we czwartek wieczorem. Kiedy towarzysze Mikołajczyka zadzwonili we środę do Poznania, okazało się, że matka ich wodza jest w najlepszym stanie i że nie chorowała.

### DR WŁ. KIERNIK DEPESZUJE Z N. JORKU

W poniedziałek w nocy nadeszła z Nowego Yorku depesza od Prezesa Rady Naczelnej PSL dr Władysława Kiernika solidaruzująca się z akcją antymikołajczykowskich kół w PSL i aprobująca zwołanie Rady Naczelnej. Depesza przysłana została na ręce ob. Czesława Wycecha.

### UTWORZENIE TYMCZASOWEGO NKW PSL

W dniu 27 bm. powołano spośród członków Rady Naczelnej PSL Tymczasowy Naczelny Komitet Wykonawczy PSL w następującym składzie:

Prezes — Niećko Józef, wiceprezes — Wycech Czesław, wiceprezes — Madejczyk Jan, sekretarz — Banach Kazimierz, z-ca sekretarza— Koter Stanisław, skarbnik — Dębski Jan.

Członkowie NKW: Szczawińska Maria, Warowny Bronisław, Olczyński Jan, Król Jan, Thomas Bronisław, Gójski Józef, Jagiełło Stanisław. W najbliższym czasie Tymcz. NKW PSL zostanie powiększone o dalszych kulku członków Rady Naczelnej.

W Tymczasowym NKW PSL biorą udział: Domański Jan — przewodniczący Tymczasowej Komisji Rewizyjnej oraz kierownicy wydziałów: Prasy i Propagandy — Schayer Wacław, Gospodarczego — Górszczyk Jerzy, Oświatowego — Popławski Feliks, Prawnego — Sajdak Jan, Organizacyjnego — Makowski Tadeusz.

### KOMUNIKAT TYMCZASOWEGO NKW PSL

Tymczasowy NKW PSL ogłosił następujący komunikat:

W związku z ucieczką za granicę b. prezesa Stanisława Mikołajczyka i niektórych członków NKW PSL, dotychczasowy NKW przestał faktycznie istnieć.

Świadomi wielkiej roli, jaką mają do odegrania chłopi zorganizowani w PSL w budowie dźwigającej się z ruin Polski Ludowej oraz konieczności wprowadzenia Stronnictwa na właściwą drogę i całkowitego zerwania ze zgubną polityką dotychczasowego kierownictwa. przypieczętowaną zdradziecką ucieczką Stanisława Mikołajczyka, postanowiliśmy podjąć walkę i pracę, celem utrzymania ciągłości działalności PSL.

W tym celu:

1) powołany został Tymczasowy NKW PSL, który będzie pełnił swe funkcje do czasu zwołania Rady Naczelnej, która wyłoni NKW PSL w myśl przepisów statutowych.

2) Tymczasowy NKW PSL zwoła w jak najkrótszym czasie posiedzenie Rady Naczelnej PSL, które między innymi wybierze statutowe władze Stronnictwa.

Wszelkie zarządzenia wydawane ogniwom organizacyjnym PSL bez wiedzy i aprobaty tymczasowego NKW PSL będą traktowane jako nie statutowe i bezprawne.

Wobec całkowitego przejęcia przez Tymczasowy NKW PSL Sekretariatu Naczelnego w Warszawie, przy ul. Al. Sikorskiego Nr 85 oraz naczelnego organu PSL „Chłopskiego Sztandaru" i „Gazety Ludowej" wszelka korespondencja oraz załatwianie interesantów odbywać się będzie pod wyżej wskazanym adresem.

**Tymczasowy NKW PSL**

### GŁOSY LONDYNU

Dziennik „Times", komentując desperacki krok Mikołajczyka z powodu zachwiania się i osłabienia jego pozycji w łonie własnej partii, pisze:

„Według prawdopodobieństwa, decydującym czynnikiem, który wpłynął na postanowienie Mikołajczyka, był pogłębiający się z dniem każdym rozłam w łonie jego partii.

Lewe skrzydło partii Mikołajczyka osłabiło jego stanowisko, powodując kryzys. Fakt masowego opuszczania go przez członków własnego stronnictwa, jako też towarzyszące temu procesowi zamieszanie — mogły skłonić Mikołajczyka do myślenia, że nie może on już prowadzić dalej korzystnej opozycji w Polsce".

„Times" przypomina, że Mikołajczyk sam mówił wielokrotnie, iż Polski nie opuści, jakkolwiek wiedział, że opozycja przeciwko niemu wzrasta. Rzecznicy rządowi — podkreśla „Times" — zapewniali korespondentów zagranicznych, że Mikołajczykowi aresztowanie nie grozi.

W kołach dziennikarskich Londynu komentuje się ucieczkę Mikołajczyka. W kołach tych nie sądzą, by Mikołajczyk był w stanie prowadzić jakąś systematyczną działalność polityczną w Londynie. Koła te uważają, że Mikołajczyk wyrazi życzenie wyjazdu do Stanów Zjednoczonych.

„Uda się on przypuszczalnie najpierw do Londynu, ze względu jednak na fakt, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się Komitet Polityczny, utworzony przez reakcyjnych działaczy chłopskich ze wschodniej Europy. nie będzie niespodzianką, jeżeli Mikołajczyk postanowi udać się do Ameryki, aby przyłączyć się do nich".

## Z obrad Sejmu

# Expose Premiera Cyrankiewicza

W dniu 29. ub. m. Sejm rozpoczął normalne obrady sesji jesiennej. Pierwszym punktem obrad było exposé Premiera Cyrankiewicza. Exposé to podajemy w obszernym skrócie.

*

Chcę na wstępie podkreślić — oświadczył Premier — wagę tego, że rząd po raz pierwszy po wojnie na gruncie ustabilizowanych stosunków politycznych i gospodarczych jest w stanie przedłożyć Wysokiej Izbie budżet Rzeczypospolitej w przewidzianym terminie.

Stabilizacja zrodziła się w trudnych warunkach dzięki konsekwentnej polityce zagranicznej, dzięki konsekwentnej polityce gospodarczej, dzięki konsekwentnej polityce wewnętrznej i dzięki konsekwentnej realizacji założeń bloku stronnictw demokratycznych na wszystkich odcinkach i przez wszystkie resorty. Konsekwentna jest od chwili odrodzenia Niepodległej Polski, niezmienna w swoich założeniach nasza polityka zagraniczna.

Konsekwentnie ustalamy bezpieczeństwo i suwerenność naszego kraju — konsekwentnie bronimy pokoju.

## Sytuacja międzynarodowa i nasza polityka zagraniczna

Sytuacja międzynarodowa nie jest wolna od napięć. Napięcia te niewątpliwie wzmogły się w ciągu ostatniego półrocza. Napięcia te powodowane są tendencjami ekspansji określonych kół wielkokapitalistycznych. Koła te odrzucają współpracę gospodarczą z krajami rządzącymi się bez udziału przedstawicieli sfer wielkokapitalistycznych. Tymczasem współpraca taka jest oczywiście możliwa, tylko trzeba myśleć o współpracy, a nie mieć absurdalnych ambicji podporządkowania sobie tych krajów.

Prowadzimy aktywną politykę zagraniczną. Nie ograniczamy się do roli widzów. Staramy się oddziaływać na bieg wypadków i zgodnie z polską racją stanu, w miarę możliwości staramy się hamować awanturniczość elementów agresywnych poprzez przyczynianie się do konsolidacji wszystkich sił konstruktywnych, pokojowych.

Taką politykę prowadzimy również na terenie ONZ. Po zwycięstwie nad faszystowskimi napastnikami Narody Zjednoczone budowały swoją organizację współpracy. Po co ją budowały? Niewątpliwie w nadziei, że organizacja ta stanie się instrumentem łagodzenia tarć i przeciwieństw, instrumentem twórczej, pokojowej współpracy opartej o jedność wielkich mocarstw.

Trzeba sobie powiedzieć z całą otwartością, że nadzieje te nie zostały spełnione. Rzecz jasna, nie my ponosimy za to winę. Polska pozostała wierna zasadom, z jakimi przystępowała do ONZ.

Dlatego jesteśmy za efektywnym, natychmiastowym rozbrojeniem, za wycofaniem obcych wojsk z Grecji, Indonezji i Palestyny, dlatego walczymy o napiętnowanie i zakazanie działalności podżegaczy wojennych.

Chcemy stabilizacji pokoju, opartego na definitywnym złamaniu niemieckiej agresji, na nowym układzie sił, który utorował drogę do naszej niepodległości, i który jest jej gwarancją na przyszłość. Chcemy utrwalenia nowych form współpracy międzynarodowej, opartych na koniecznośći współistnienia różnych ustrojów politycznych i gospodarczych, form wyrastających z powojennego układu stosunków.

W tej działalności w obronie wolności i pokoju, w obronie bezpieczeństwa i suwerenności Polski łączymy swoje wysiłki z wysiłkami naszych przyjaciół, a przede wszystkim krajów słowiańskich ze Związkiem Radzieckim na czele. Jest niewątpliwe, że w tej działalności reprezentujemy najwznioślejsze ideały i nadzieje setek milionów ludzi, którzy we wszystkich krajach świata pragną pokojowej, twórczej pracy.

## W sprawie Konferencji Paryskiej

Premier omawia następnie sprawę odbudowy Europy i wyjaśnia, dlaczego Polska nie wzięła udziału w konferencji 16 państw w Paryżu.

Rząd sprecyzował wówczas w nocie swoje stanowisko, że odbudowa gospodarcza Niemiec nie może w żadnym wypadku odbyć się przed albo też kosztem gospodarczej odbudowy ofiar niemieckiej agresji.

Polska, wielokrotna ofiara niemieckiej napaści, nie może brać udziału w konferencji, której wynik mógłby przyczynić się do odrodzenia niemieckiej zaborczości. W równoczesnym oświadczeniu dla prasy stwierdziłem, że odpowiedź polska przeniknięta jest troską o taką odbudowę Europy, która zrealizuje najwydatniejszą pomoc dla krajów dotkniętych agresją niemiecką i nie nosi w zarodku elementów powtórnego zwichnięcia równowagi europejskiej na rzecz hegemonii Niemiec, lecz ugruntuje trwały pokój i bezpieczeństwo.

W tym względzie wyrażamy nie tylko żywotny interes naszego narodu, ale solidarność wszystkich Europejczyków od Leningradu i Moskwy do Rzymu, Paryża i Londynu.

Minęły od tego czasu 3 miesiące, doświadczenia tego krótkiego okresu potwierdziły nasze—wówczas tylko—przewidywania, że założenia Konferencji Paryskiej prowadzą do odbudowy gospodarczej Niemiec kosztem gospodarczej odbudowy ofiar niemieckiej agresji i przed ich odbudową. Pomijając inne polityczne i gospodarcze skutki Konferencji Paryskiej, nie zawsze korzystne dla państw w niej uczestniczących pragnąłbym stwierdzić, że pierwszym konkretnym, namacalnym i widocznym planem pomocy gospodarczej i odbudowy, zrodzonym z ducha tej konferencji — jest ogłoszony w Berlinie w dniu 29 sierpnia br. plan produkcji przemysłowej w Niemczech Zachodnich. Naszym zdaniem, wprowadzenie tego planu w życie przed pełną odbudową krajów zniszczonych przez Niemcy miałoby jako skutek odbudowę niemieckiej potęgi przemysłowej, co zawierałoby groźbę dla bezpieczeństwa Europy, a zwłaszcza krajów sąsiadujących z Niemcami. Otóż naszym zdaniem, rewizja planu reparacji stanowi właśnie próbę odbudowy Niemiec kosztem ofiar agresji hitlerowskiej.

## Konstruktywny program

Nikt nie może od nas żądać abyśmy przykładali rękę do takiej akcji. Ale nie ograniczamy się wcale tylko do negacji. Mamy pozytywny, konstruktywny program. Chcemy odbudowy Europy na podstawie maksymalnego wysiłku własnego i narodów Europy na podstawie wzajemnej pomocy. Chcemy również wkładu pomocy amerykańskiej na zdrowych zasadach wzajemnych świadczeń i korzyści gospodarczych, ale bez ingerencji politycznej, bez naruszania suwerenności gospodarczej, a co za tym idzie politycznej krajów zainteresowanych.

### Polska i Francja

Z kolei Premier omawia stosunki polsko - francuskie. Jak wiadomo — mówi Premier — od dłuższego już czasu toczą się rozmowy w sprawie zawarcia układu o sojuszu i pomocy wzajemnej między Polską, a Francją.

Zawarcie takiego układu leży niewątpliwie w interesie zarówno Polski jak i Francji. Dlatego też pragniemy jego podpisania. Dlatego też gotowi jesteśmy podpisać prosty i jasny pakt, przewidujący natychmiastową realną pomoc wzajemną w razie agresji ze strony Niemiec i krajów, które mogłyby przyłączyć się do Niemiec w razie takiej agresji. Tego rodzaju pakty mamy ze Związkiem Radzieckim, Jugosławią i Czechosłowacją. Jasną jest rzeczą, że z Francją nie chcemy zawierać układu gorszego niż układy zawarte przez nas poprzednio. Jasną jest rzeczą, że nie moglibyśmy się zgodzić na wprowadzenie do układu klauzul przekreślających realną wartość sojuszu polsko - francuskiego. Oto dlaczego chcemy takiego układu, który pozwoliłby uczynić z niego instrument realnego wzmocnienia gwarancji bezpieczeństwa obydwu naszych krajów. Wierzę, że mimo przejściowych trudności rozmowy doprowadzą do podpisania takiego właśnie układu.

## Osiągnięcia gospodarcze

Premier omawia następnie sytuację gospodarczą Polski.

Wyniki 9-miesięcznego okresu świadczą o tym, że plan produkcji przemysłu państwowego na rok 1947 będzie jako całość wykonany z nadwyżką. Przekroczenia tego planu należy się spodziewać w przemysłach energetycznym, węglowym, hutniczym, metalowym, elektrotechnicznym, cukrowniczym, drzewnym i fermentacyjnym, natomiast plan produkcyjny przemysłów: skórzanego, bawełnianego, spożywczego i konserwowego z powodu trudności surowcowych, prawdopodobnie nie zostanie wykonany w całości.

Na rok 1948 przewiduje się podwyższenie planu średniego o 25 proc. w stosunku do roku 1947. Największy wzrost przewidywany jest na odcinku przemysłów konsumpcyjnych: włókienniczego, skórzanego, spożywczego itp. oraz węglowego.

### Wzrost wydajności pracy

Osiągnięcie obecnego poziomu produkcji stało się możliwe nie tylko dzięki wzrostowi zatrudnienia, ale przez wzrost wydajności pracy. Wskaźnik stanu zatrudnienia w przemyśle państwowym przy podstawie dla czerwca 1946 równej 100 wyniósł w czerwcu 1947 — 125, we wrześniu 1947 — 126.6. Wzrost wydajności ilustrują poniższe dane: w przemyśle państwowym, gdy przyjmiemy wydajność z marca 1946 za 100, wydajność ta wyniesie w roku 1947 — 108. Wykonanie planu wydajności wyniesie dla niektórych przemysłów za 9 miesięcy 1947: w węglu 103 proc., w hutnictwie 113,8 proc., w stali 103,9 proc., w cemencie 113 proc., we włóknie 108 proc.

### Wzrost zarobków

Wzrostowi wydajności towarzyszy stały wzrost zarobków, o czym świadczą następujące liczby: przeciętna miesięczna płaca w gotówce w przemyśle wynosiła w czerwcu 1946 — 3.564 zł, w czerwcu 1947 — 6.104 zł, we wrześniu 1947 — 7.019 zł.

### Akcja oszczędnościowa

Obok wzrostu wydajności pracy czynnikiem, który umożliwił wzrost poziomu płac była szeroko przeprowadzona akcja oszczędności. Przeprowadzone oszczędności umożliwiły podwyżkę płac bez zmiany cen artykułów przemysłowych.

(Dalszy ciąg na str. 4)

## Na Ziemiach Odzyskanych



# Expose Premiera Cyrankiewicza

(Dokończenie ze str. 3)

## Sprawy przemysłowe

Rentowność przemysłu w roku 1947 w porównaniu z rokiem 1946 niewątpliwie dzięki rezultatom akcji oszczędnościowej wzrasta i wzrastać będzie nadal.

Premier podkreśla następnie, że produkcja przemysłowa wzrasta. Na odcinku towarów konsumpcyjnych dało to zwiększenie obrotów handlowych artykułami przemysłowymi, w związku z czym zapoczątkowana została akcja obniżki cen szerokiego wachlarza artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby w rozmiarze od 10 do 30 proc. Ten sam charakter umożliwienia szerokim masom konsumentów nabycie artykułów przemysłowych po niskich cenach posiadać będą organizowane akcje wyprzedaży, które obejmą w ciągu roku bieżącego masę towarową o wartości około 6 miliardów złotych.

## Dążymy do samowystarczalności rolniczej

W zakresie obrotu ziemiopłodami zaznaczyła się rola Funduszu Aprowizacyjnego. Fundusz ten posługując się siecią handlu państwowego oraz konsekwowaną siecią spółdzielczych i prywatnych placówek skupu, przy zastosowaniu w poważnej mierze form wiązanej akcji skupu (węgiel, tekstylia, skóra, cement) wykonał czteromiesięczny plan skupu w 112 proc., osiągając w okresie czerwiec — wrzesień 258.000 ton zakupionych zbóż przy planie 230.000. Dzięki akcji skupu, jak również dzięki płatnościom w zbożu z tytułu podatku gruntowego oraz dzięki importowi zboża radzieckiego (300.000 ton do końca br.) i innym przewidzianym importom — perspektywy aprowizacyjne na tym odcinku nie powinny budzić niepokoju.

Dokonana ostatnia obniżka procentu przemiału zboża, zezwalająca na 80 proc. przemiał żyta, 70 proc. pszenicy i 60 proc. jęczmienia, podwyższa z jednej strony jakość konsumpcji, z drugiej zaś przez zwiększenie ilości otrąb poprawia zagrożony na skutek długotrwałej suszy nasz bilans paszy.

Na odcinku rolnictwa toczymy walkę o samowystarczalność. Już dziś można powiedzieć, że plan jesienny 1947-48 został wykonany. Walczymy o likwidację odłogów, uruchomiamy własną produkcję traktorów, których pracuje już około 8.000, sprowadziliśmy ponad 40.000 sztuk koni, organizujemy pomoc sąsiedzką, planujemy elektryfikację 1200 wsi, przy czym trudno w tym miejscu nie dodać, że przed wojną przyłączano do sieci średnio 50 wsi rocznie.

## Przemysł prywatny

W sprawie przemysłu prywatnego Premier powiedział m. inn.:

W bieżącym roku przemysł prywatny po raz pierwszy przystąpił do opracowania szczegółowych planów produkcyjnych na rok 1948. Umożliwi to dostosowanie działalności gospodarczej przedsiębiorstw przywatnych do zadań narodowego planu gospodarczego i w związku z tym — zwiększenie zaopatrzenia prywatnego przemysłu w surowce, materiały, maszyny i urządzenia. Wyjątkowe ulgi wprowadzono dla sektora prywatnego w dziedzinie handlu zagranicznego. Zostały one w poważnym stopniu wykorzystane przez prywatny przemysł. Obecnie prywatny przemysł pracuje nad wzmożeniem eksportu swojej produkcji. Praca ta powinna być jak najbardziej zaktywizowana.

Ilość zakładów rzemieślniczych wzrosła w ciągu I półrocza br. ze 118.000 do 136.000. Zakłady te zatrudniają 297.000 osób.

Uchwalony dekret o wyjątkowym skróceniu czasu nauki (terminu) i pracy czeladniczej w rzemiośle przyczyni się do dalszego wzrostu jego kadr.

## Wzrost płac musi iść w parze ze wzrostem produkcji

Omawiając zagadnienia finansowe i budżetowe Premier przeszedł do zagadnienia płac realnych, a więc do sprawy stopy życiowej mas pracujących, robotników i pracowników umysłowych.

Otóż dalszą odbudowę życia gospodarczego ze wszystkimi jego rozległymi funkcjami — Rząd planuje jako swoje naczelne zadanie — jako jedyną drogę wiodącą do podniesienia zamożności kraju i stopy życiowej najszerszych mas.

Dalszy powolny wzrost płac może iść w parze jedynie ze wzrostem produkcji i wydajności pracy. Tylko taki wzrost będzie wzrostem prawdziwym. Wzrost nie oparty na wzroście dochodu społecznego byłby budowaniem zamków na lodzie. Lodem byłaby wówczas nasza waluta i wzrost płac nie miałby żadnego znaczenia. Idziemy drogą wiodącą nie przez niepewny lód, ale po twardych podstawach równowagi finansowej, powiększenia dochodu społecznego przez zwiększenie produkcji i z tego wynikającej powolnej ale za to realnej zwyżki płac.

Scentralizowany w rękach Min. Pracy i Opieki Społecznej wysiłek przestawił zasadę biernego pośrednictwa pracy na aktywny system zapośredniczenia. Ściśle powiązany z tym zagadnieniem problem płac również wykazuje pewną poprawę. Mimo, że rok bieżący był rokiem szczególnie ciężkim — możemy stwierdzić, że wskaźnik płac realnych wzrósł we wrześniu br. do 112 w stosunku do 100 w pierwszym kwartale br.

# Troska o zdrowie i oświatę

Wydatną pomoc światu pracy dają również ubezpieczenia społeczne oraz szeroko stosowana akcja wczasów pracowniczych, która w przyszłym roku obejmie 400.000 osób.

Na rozwój i ochronę człowieka zamierzamy w roku 1948 podać ponad 50 proc. całego budżetu. Łóżka szpitalne, poradnie przeciwgruźlicze, walka z chorobami zawodowymi i przedwczesnym inwalidztwem, walka z najstraszniejszą klęską społeczną jaką jest alkoholizm — to w najlżejszych zarysach zakreślony plan pracy Ministerstwa Zdrowia. Do jego realizacji potrzebne są leki, potrzebni są lekarze i pomocniczy personel, potrzebna jest pomoc całego społeczeństwa. Uruchomione zostaną dalsze dwie Akademie Lekarskie, odbudowuje się przemysł farmaceutyczny, rozszerza się zasięg wpływów tych wszystkich czynników, które w drodze ścisłej koordynacji dadzą dopiero w efekcie zdrowego obywatela.

Wagę zagadnień oświaty i szkolnictwa podkreśla suma wstawiona do preliminarza. 25 miliardów złotych po zwolą nam na możliwie pełną realizację powszechności nauczania podstawowego, dalszego udostępnienia kształcenia na poziomie średnim dzieciom robotników i chłopów i wreszcie stworzenie szkołom lepszych warunków pracy.

Ale jeszcze większe są potrzeby rozwojowe kultury i sztuki w Polsce.

Jeszcze ważniejsze jest zagadnienie nadrobienia niewątpliwego opóźnienia procesów kulturalno-oświatowych w stosunku do dokonanej potrzeby przebudowy społecznej.

Zagadnieniu temu poświęcać będziemy wielką uwagę, dążąc do opracowania wielkiego planu przebudowy kulturalnej kraju, której głównym elementem musi być upowszechnienie środków kulturalnych.

## Wojsko w służbie pokoju

Ministerstwo Obrony Narodowej swą pracą zarówno dokonaną w 1947 r. jak i przewidzianą na rok 1948 doskonale uwydatnia pokojową linię naszej polityki.

Zdemobilizowaliśmy wszystkie starsze roczniki, obecnie służbę odbywają tylko poborowi z roczników 1925 i 26.

Poza tym mamy 4.000 ochotników. Muszę podkreślić, że wcielenie do wojska w r. 1947 odbywało się przy jak najdalej idącym zrozumieniu potrzeb gospodarczych kraju. Wynikiem tego były jak najszerzej stosowane odroczenia.

Dzięki przestawieniu pracy wojska na tory pokojowe możliwy był ten wysiłek, jaki Ministerstwo Obrony Narodowej włożyło w reorganizację szkolnictwa wojskowego. Dziś już 11 szkół oficerskich kształci przyszłe kadry.

## Poszedł Mahomet do góry

Nakreślony powyżej obraz wysiłków całego społeczeństwa i procesu jego konsolidacji — mówił w zakończeniu Premier — nie byłby pełny, gdybym pominął zgrzyty i cienie, gdybym nie wspomniał o działalności opozycji w jej różnych postaciach.

O ucieczce Mikołajczyka Premier powiedział m. in.:

Oczekiwanie na rozbicie Bloku Stronnictw Demokratycznych stawało się coraz bardziej beznadziejne wobec wzrastającej, na nowych podstawach opartej konsolidacji tych stronnictw. Oczekiwanie na interwencję zagraniczy również stawało się coraz bardziej beznadziejne. Nie przyszła góra do Mahometa, poszedł Mahomet do góry. Mahometa nie obowiązuje przysięga, składana tutaj przez posłów na wierność Rzeczypospolitej.

Wzrastająca opozycja wewnątrz stronnictwa, coraz większa izolacja, lęk przed śmiesznością pchnął go do ucieczki, na dalszą służbę tych obcych Polsce Ludowej i interesom narodu sił.

# Handel zagraniczny

W sprawie handlu zagranicznego Premier oświadczył:

Nasz handel zagraniczny odzwierciedla znakomicie proces dalszego uniezależniania się od pomocy materiałowej zagranicznej.

Podczas gdy w roku 1945 — 75 proc. naszego globalnego przywozu pochodziło ze źródeł nie płatnych (UNRRA), w roku bieżącym ze źródeł tych pochodzić będzie nie spełna 12 proc. naszego rocznego przywozu, przy czym w drugim półroczu źródła te przestały w ogóle odgrywać rolę.

Nasze obroty handlowe z krajami zagranicznymi wykazują stały wzrost. Średnia kwartalna obrotów eksportowych i importowych łącznie (z wyłączeniem obrotów z tytułu dostaw nieodpłatnych) wynosiła w 1946 r. 67 milionów dolarów. W przekroju rocznym daje to w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrost o około 130 proc.

Nasz import wynoszący w 1946 r. średnio niespełna 12 milionów dolarów miesięcznie, przekroczył w drugim kwartale br. cyfrę 25 milionów dolarów miesięcznie, osiągając w sierpniu rekordową jak dotychczas cyfrę 35 milionów dolarów.

Nasz eksport wynoszący w 1946 r. średnio 10,5 miliona dolarów miesięcznie, przekroczył w II kwartale br. 19 milionów dolarów miesięcznie, osiągając w sierpniu br. poziom blisko 25 milionów dolarów.

W naszych obrotach zagranicznych obok sektora państwowego uczestniczy również sektor spółdzielczy i prywatny.

Ten ostatni na tle szeregu zarządzeń porządkujących stronę formalną jego udziału w naszym handlu zagranicznym, wykazać powinien zwiększoną prężność w tej dziedzinie.

Chcąc dostosować nasz import do szybko wzrastającej produkcji wewnętrznej oraz do naszych planów inwestycyjnych — musimy więcej eksportować. W roku 1948 planujemy osiągnąć w eksporcie kwotę ponad 400 milionów dolarów zarówno drogą zwiększenia tonażu eksportowanego węgla, jak i innych produktów.

## Zagadnienie Niemców w Polsce nie istnieje

Premier omawia następnie sprawy Wybrzeża, portów i Ziem Odzyskanych.

Wysiłek Rządu włożony w akcję zaludnienia Ziem Odzyskanych dał swoje wyniki. Cyfrą z górą 5 milionów mieszkańców — oto efekty tej akcji. Dalszy napływ osadników uzależniony jest w znacznym stopniu od remontu zniszczonych gospodarstw rolnych. W ostatnich czasach na ten cel Rząd przeznaczył początkowo dodatkowo 450 milion. złotych. Dzięki tym wysiłkom dzieło oczyszczenia Ziem Odzyskanych z ludności niemieckiej stało się faktem dokonanym i zagadnienie Niemców Polsce jako takie nie istnieje.

Dzięki silnemu napływowi ludności rolniczej przewidujemy, że w roku 1948 dokonamy zbiorów z 3.850.000 ha. Przy daleko posuniętej akcji uwłaszczeniowej w zakresie osadnictwa rolnego, możemy stwierdzić zupełne zespolenie Ziem Odzyskanych z Macierzą. W roku przyszłym dokonamy uwłaszczenia obiektów nierolniczych, co już ostatecznie przyczyni się do stabilizacji stosunków na tych terenach

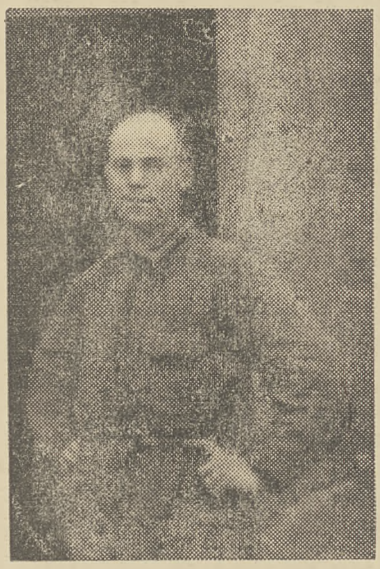
# Stosunek do kościoła i religii

Mówiąc o próbach niektórych czynników wciągnięcia kościoła do rozgrywek politycznych, Premier powiedział — obserwujemy tę akcję z całkowitym spokojem i mimo drażniących tonów, które — jak chcemy wierzyć — odzwierciadlają intencje tylko pewnego odłamu hierarchii kościelnej, nie zamierzamy zmienić naszego zasadniczego stosunku do kościoła i religii katolickiej, który wynika z założeń programowych obozu Demokracji Ludowej w Polsce.

Stojąc twardo na gruncie wolności religijnych i wolności sumienia, będziemy nadal, jak dotychczas, z całym uszanowaniem odnosić się do uczuć i uświęconych tradycją zwyczajów wierzących katolików i do ich potrzeb religijnych, podobnie jak do wyznawców innych religii. Będziemy nadal respektować w granicach obowiązujących ustaw prawa Kościoła katolickiego gwarantując mu pełną swobodę kultu religijnego i otaczając go należytą opieką. Lecz równocześnie nie wychodząc z tych samych założeń nie dopuścimy do wygrywania uczuć religijnych dla zgoła przyziemnych celów politycznych, które z wiarą katolicką nic nie mają wspólnego.

Sądzimy, że nie tylko olbrzymia większość wierzących katolików, lecz również przeważająca część duchowieństwa katolickiego najbardziej patriotyczna i najbardziej związana z ludem, ta część, która nie opuszczała wierzących w najcięższych chwilach niemieckiej okupacji, ta część duchowieństwa, która dzieliła męczeństwo skazańców w hitlerowskich obozach koncentracyjnych i tam swą godną postawą zdobyła sobie poważnie, wierzymy, że ta część duchowieństwa, właśnie w imię głoszonego przez nią wyższego przeznaczenia Kościoła i wiary katolickiej nie da się wciągnąć do antyludowych rozgrywek politycznych

# JAK ŻYJĄ REPATRIANCI



Pietrzak prowadzi jedyny warsztat szewcki na wsi.

Piękna Ziemia Lubuska mieni się różnorodnością krajobrazu. Z jednej strony toru kolejowego rozciąga się równina urozmaicona jeziorami, z drugiej lesiste pagórki. Jeden powiat, jak naprzykład Piła, wyjątkowo uprzemysłowiony, posiada kilkadziesiąt fabryk z najróżnorodniejszych dziedzin przemysłu, a sąsiedni powiat wałczański jest czysto rolniczy. Jechaliśmy przez wsie. Wiatr sypał pod koła złotymi liśćmi. Migały korony drzew — czerwone, żółte, jak malowane. Pachniało ciężką, jesienną, wilgocią. W polu gdzieniegdzie szedł rolnik za parą koni, kończył ostatnie prace.

×

Wysoka wieża kościoła wznosiła się nad drzewami. Zbliżaliśmy się do Róży. Wieś ta ma dwie główne drogi, biegnące równolegle. Zbiegają się powtórnie z drugiej strony wsi. Wieża kościelna, jak cyrklem wymierza dokładnie jej środek. Na wprost kościoła mieszka Wacław Pietrzak.

Przed domem stały dwie kobiety. Spokojnie sobie gawędziły. Młodsza ubrana była w wysokie gumowe buty, na sobie nosiła krótki kożuszek, druga starsza — przyzwoicie skrojoną jesionkę. Do uszu naszych dolatywały strzępy rozmowy:

— Muszę już iść, mówiła młodsza, bo właśnie karmiłam świniaki. Już takie wielkie są — pokazała rękoma przeszło — pół metra.

— A mówiłam wam, że ta maciora zdrowa i rodna. przecież kupowaliśmy jednocześnie.

Minęliśmy kobiety, które stały i gawędziły już przeszło godzinę, mówiąc co kwadrans — już muszę iść.

Kto tego na wsi nie widział? Niegdyś u studni schodziły się kumy i od rana do południa, nim drugi raz koguty zapiały, potrafiły „omłócić" nie tylko całą wieś, okolicę, ale i powiatowe miasto. O tej porze zakładały już ciepłe chusty wielkie kraciaste. Teraz żadna już chusty nie założy. Do roboty wyjdzie w kożuszku, w kubraku, a do sąsiadki założy już palto.

Pietrzaka zastaliśmy przy pracy. Siedział na niskim zydlu i z zaciętem walił młotkiem w zelówkę. Wyjął sztyft trzymany w zębach, zasadził w otwór, zrobiony szpikulcem i znów zabił energicznie młotkiem.

Pan Pietrzak prowadzi jedyny warsztat szewcki we wsi. On wie najlepiej jak komu się powodzi, czy dobrze gospodarzy, czy też źle, u kogo jakie zbiory były, jak sprzedał w mieście, wiele zarobił, i co za to kupił. Każdy do niego przyjdzie, posiedzi, pogawędzi.

— A zresztą, powiada, poznać pana po cholewach, tak przecież głosi przysłowie. Jak kto robi sobie takie buty, jak mój sąsiad, to pewnie ma na to.

Tu pokazał trzymany w ręku nie wykończony jeszcze pantofel. Pieścił go wzrokiem, czekając na pochwałę swojej roboty.

Pantofle. szyte tyrolki. wyglądały rzeczywiście na bardzo solidne.

— Taka robota, coprawda rzadko mi się trafia, może kilka par w miesiącu. W zeszłym tygodniu oddałem wysokie buty, ale to była przeróbka z wielkich buciorów. Ale ja robiłem wszystko od nowa.

Pietrzak przed pół rokiem powrócił ze „stalagu" 6 Krefeld, gdzie siedział od 1940 roku. Z tego obozu, opowiada, wszyscy chodziliśmy na robotę do fabryki. Tam było ciężko. Nie było co „gwizdnąć" do jedzenia, powiada żartobliwie. Po kilku miesiącach udało mi się wykręcić i dostałem się do warsztatu szewckiego. Postanowiłem wykorzystać sytuację. A teraz, proszę, jaką robotę wydaję, nie ładna, co?

Nie było rady trzeba było pochwalić.

— Ale późno pan przyjechał.

— Bo z „pensjonatu" niemieckiego człowiek wyszedł ze sporym uszczerbkiem, przeszło dziewięć miesięcy przeleżałem w szpitalu angielskim, nim się na tyle podciągnąłem na zdrowiu, że mogłem udać się w drogę.

— Odrazu pan tu osiadł?

— Nie zupełnie. Przede wszystkim jak „w dym" waliłem do Warszawy. Jadę na Pragę, gdzie miała być moja żona i dzieci. Nie ma nikogo. Od ludzi dowiedziałem się, że dziecko nie żyje, umarło w czasie powstania. Gdy Niemcy wysadzali bunkry, dziecko się przelękło, ogłuchło i wkrótce zmarło.

Żona podobno miała gdzieś być na Zachodzie, ale gdzie, to nikt nie wiedział. W „PUR-ze" dopiero dowiedziałem się, że mieszka w powiecie Wałcz.

— To pan przyjechał tu do gotowego?

— Ale gdzie tam. Ja dopiero wystarałem się o przydział tego domu. Dom w środku wsi, przy kościele, dokąd ściągają nawet z okolicy mieszkańcy, jest wymarzonym punktem dla rzemieślnika. Dom, jak wszystkie zresztą we wsi, zelektryfikowany, może nawet zbyt obszerny na dwie osoby rodziny Pietrzaka, bo posiada trzy izby i kuchnię.

— To jeszcze nie wszystko, powiada gospodarz, bo dostałem kawałek ziemi, mam tu obórkę, szpichlerzyk i stajnię.

Za domem ciągnie się wdół ku rzece nie wielki — jak powiada Pietrzak — sadzik.

Ten niewielki „sadzik" ma jednak koło 100 drzew.

— Sad będzie do mnie należał dopiero od przyszłego roku, bo w tym roku zbierał jeszcze owoce sąsiad, który osiadł wcześniej. Tu na gospodarstwie nikogo nie było, to zajął się sadem, oporządził go, wybielił, popodcinał drzewa, natryskiwał, zgodziliśmy się, że owoce będą jego, słusznie mu się zresztą należały.



Nużyński osiadł tu po demobilizacji

Pies począł ujadać na dziedzińcu, ktoś wycierał buty w sieni, po chwili drzwi się otworzyły i w progu stanął młody człowiek, usiadł i przyłączył się do rozmowy.

×

Nużyński Józef osiadł tu po demobilizacji. Przeszedł całą wojnę. Teraz zamienił karabin na pług.

Potoczyła się rozmowa o kłopotach gospodarskich o tym, jak kto się urządził.

— Ja mogłem przecież przywieźć z pół wagonu rzeczy. Miałbym teraz maszyny, różne nowoczesne narzędzia. Tak mię nasi rodacy wykiwali.

— Jak to wykiwali?

— A no opowiadali, że mi wszystko zabiorą, że szkoda wozić...

— A boś ciężki frajer, przerwał mu sąsiad.

Nużyński ma poważne zmartwienie, krowa mu kaszle i nie wie co robić.

— Nic jej nie poradzi, opiniuje szewc, już mi nie jeden to mówił, musisz jej klimat zmienić.

— Zwariowałeś? Jak ja jej klimat zmienię.

— Głupiś. Tak samo powiedział weterynarz Konopce. Krowa jest zdrowa, tylko jej tu nie służy, jak ją sprzedasz w inne strony, a kupisz krowę z lubelskiego, to zobaczysz, jak ci się będzie chowała. A za rok, lub dwa będziesz mógł z powrotem wziąć swoją krowę. To zwierzę musi mieć zmiany, rozumiesz? Nużyński patrzał z podziwem skąd u jego sąsiada tyle wiedzy?

— Już wolę zapytać się weterynarza w gminie, zadecydował ostatecznie i tak jutro jadę z kartoflami i metr jabłek sprzedam przy tej okazji.

— A jak tam kartofle, obrodziły?

— A niezgorzej, nie można powiedzieć. Kartofle to nigdy zawodu nie zrobią, to nie to, co zboże. Zeszłego roku. a prawdę powiedziawszy tego roku, tylko zeszłoroczny zasiew, to nic w polu nie wyszło. Mróz zciął, a słońce wypaliło. Dopiero jare żyto latoś było niezłe.

— Już czas by trochę zimnej było, bo zboże zbytnio obrośnie.

A wiecie, że Pustelnik otrzymał pożyczkę, zmienił nagle temat wszechwiedzący szewc. Jakby sprowadzony duchami, zjawił się właśnie we drzwiach ten, o którym mówiono.

Pustelnik Michał wrócił niedawno do ojczyzny, odnalazł swoją rodzinę i tu rozbił swoje ognisko domowe.

— No, nareszcie skończyło się z tymi kartoflami i burakami, łap już nie czuję — usiadł na wolnym stołku i wyjął pudełko papierosów.

— Tobie to dobrze, przyjechał prosto do zbierania, jak pisklę, tylko dziobek nastawić, zażartował Pietrzak. Rodzina obsiadła, zaorała, a pan dziedzic bujał po świecie.

— E, daj pokój, lepiej byś pomógł zrzucać buraki, bo sobie nie możemy dać rady. Tak obrodziły, że jeszcze czegoś podobnego nie widziałem. U Niemców. podobno. wielka kultura rolna, ale takich buraków tam nie było.

— Zażartować można, a pomóc to pójdę, czemu nie.

Poszli.

×

W sąsiednim domu zastaliśmy ludzi przy obiedzie. Okrągły stół, a za nim z osiem rumianych, wesołych twarzy, rozgrzanych jedzeniem. Pokój do połowy, to kuchnia, czysto utrzymana z wszystkimi potrzebnymi urządzeniami gospodarskimi. Drugą część stanowił stołowy z głównym meblem — okrągłym, dużym stołem. Pośrodku stołu dymiła wielka misa świeżych kartofli. Przed każdym z domowników stał dzbanek, na drugim półmisku apetycznie wyglądająca kaszanka.

— Teraz wszędzie roboty przy burakach, brukwi, pociągną aż do mrozów, zależnie jak kto sadził, — wyjaśnia gospodarz.

Ludzie przy stole, to nie tylko domownicy. Tylko trzy osoby — reszta, to najęci do pracy ludzie. Zjedzą obiad, odpoczną i wrócą do roboty, aż do zmierzchu.

— Bo to teraz dzień taki krótki, — powiada jeden z nich, a trzeba zdążyć, by mróz nie chwycił.

Tam, gdzie buraki uprzątnięte, już idą pługi, objaśnia gospodarz, to już będzie ostatnia robota w tym roku, chociaż spróbuję jeszcze coś zrobić, pewne doświadczenie...

A co takiego, pytają wszyscy ciekawie?

— Niedawno czytałem, że dobrze jest przebronować oziminę, jak dobrze wzejdzie — spróbuję.

Pan Edward Drożdż był kiedyś gospodarzem na Wołyniu. Znalazł się na robotach w Niemczech, doczekał się wolności i jeden z pierwszych z małym woreczkiem na plecach powrócił do kraju. Rodziny nie szukał.

— Bo gdzie szukać? Ale świat okazał się mały.

— Jadę raz do Szczecina załatwić swoje papiery, a w urzędzie pyta mię kierownik — nie ma pan przypadkiem siostry?

— Czy mam, tego nie wiem, ale miałem.

— Jeżeli pan miał, to masz pan ją nadal i podał mi adres. Pojechałem tam pod sam Kołobrzeg, pytam w gminie — jest taka rodzina — powiadają. Ja nie wierzę własnym uszom. Poleciałem jak na skrzydłach.

Na podwórzu spotykam matkę — szła z wiadrem, wypuściła je z ręki. jabłka się posypały po ziemi, matka się przeżegnała, tak ci wrzasnęła — Edek! że wszyscy odrazu się zlecieli.

Puścić nie chcieli przez kilka dni, gadaliśmy i gadaliśmy bez przerwy. Wszyscy ocaleli: matka, siostry, młodszy brat, wszyscy przyjechali ze Wschodu. Mają ładne gospodarstwo, ładniejsze od mego.

Siłą musiałem się wyrwać, jak przyjechałem do domu, to moja myślała, że ze mną się Bóg wie, co stało.

Towarzystwo przy stole poczęło się ruszać. Jedni wyciągnęli papierosy, inni wesoło żartowali.

— Komu jeszcze kawy? — pytała gospodyni.

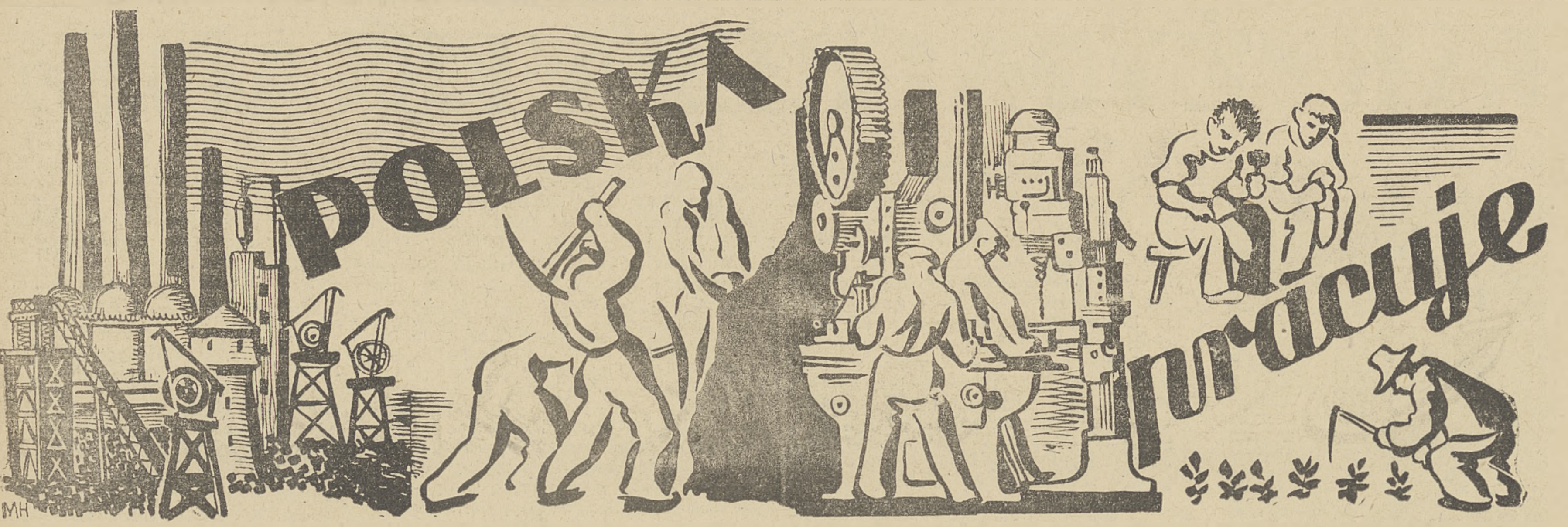
— E, dalibyście coś mocniejszego! Ogólny śmiech zagłuszył odpowiedź.

Poubierali się i poszli w pole, jedni wyprowadzali konie ze stajni, inni wzięli widły, kobiety zabrały z sobą wielkie tasaki.

**St. Marciniak**



Pustelnik Michał wrócił niedawno do ojczyzny



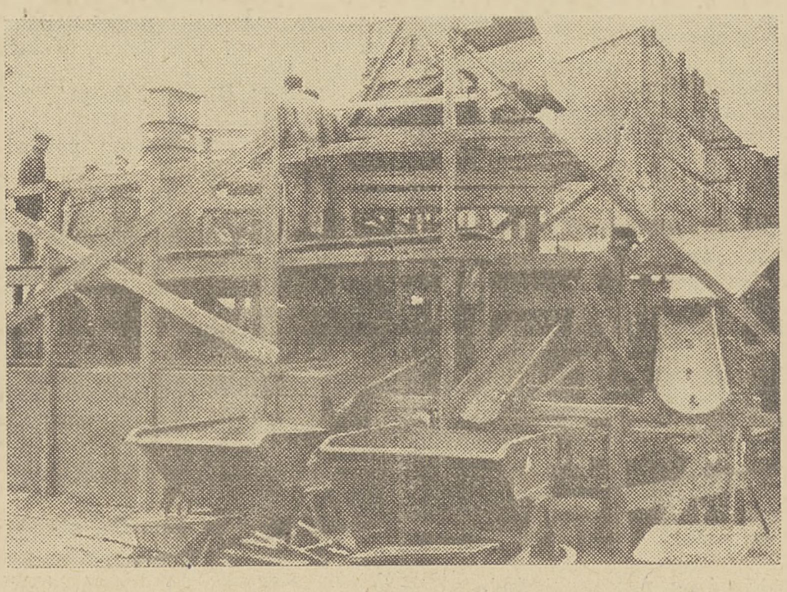

# Odbudowa sześciu katedr
## na Pomorzu Zachodnim

Wojewódzki Wydział Odbudowy Pomorza Zachodniego przeprowadza obecnie szereg prac związanych z ratowaniem zabytków przeszłości, które na skutek ostatniej wojny uległy uszkodzeniom. I tak przeprowadza się odbudowę potężnego kościoła Mariackiego w Starogardzie, wspaniałej romańskiej katedry w Kamieniu, zabezpieczenie najstarszej polskiej pamiątki na Pomorzu Zachodnim katedry w Kołobrzegu, kościoła Mariackiego w Sławnię i kościoła św. Maurycego w Pyrzycach. Na cel ten przeznaczono już przeszło 4 miliony złotych z kredytów państwowych, obok wielomilionowych sum zebranych przez społeczeństwo.

Szóstym zabytkiem, który ma być zabezpieczony będzie kościół farny św. Jakuba w Szczecinie.

# Uruchomienie „kruszarki"
## polskiej konstrukcji

W dążeniu do stworzenia jak najlepszych warunków i możliwości pracy, inż. Miszułowicz skonstruował własnego pomysłu „Kruszarkę". W dniu 13 ub. m. na terenie budowy gmachów Ministerstwa Przemysłu przy Pl. 3 Krzyży odbyła się próba nowej „kruszarki". „Kruszarka" wykonana całkowicie z krajowych materiałów na terenie budowy daje ok. 1.000 m kruszywa dziennie. Dotychczas na terenie budowy znajdowały się w eksploatacji 2 sita wibracyjne amerykańskie i szwajcarskie, które łącznie dawały do 75 m kruszywa dziennie.



Kruszarka konstrukcji inż. Miszułowicza

## Rozbudowa linii telefonicznych na Pomorzu Zachodnim

Rozbudowa sieci telefonicznej na terenie województwa szczecińskiego posuwa się stale naprzód. Do odrobienia jest jeszcze dużo, ale równocześnie każdego miesiąca oddaje się setki km linii nowych lub odremontowanych do użytku publicznego.

We wrześniu wybudowano nowych przewodów na sieci międzymiastowej 258 km, a odremontowano 580 km. W mieście Szczecinie odremontowano 46 km, a wybudowano nowych 163 km.

## 100 tys. ton węgla załadował port w Ustce

W dniu 24 października port w Ustce załadował 100-tysięczną tonę węgla. Z jubileuszową toną polskiego węgla popłynął do Hagi statek holenderski „Felfke".

Przed dwoma dniami Ustka osiągnęła nowy rekord dziennego załadunku węgla, który wynosi 2.012 ton.

## Zebraliśmy 80 t. skór świńskich

W trzecim kwartale br. zebraliśmy ogółem 28 tys. sztuk skór świńskich łącznej wagi około 84 ton. W lipcu zebraliśmy 6.232 szt. wagi 18 ton, w sierpniu 8.132 szt. wagi prawie 24 ton i we wrześniu 13.724 szt. wagi około 42 ton.

## Regulacja Odry

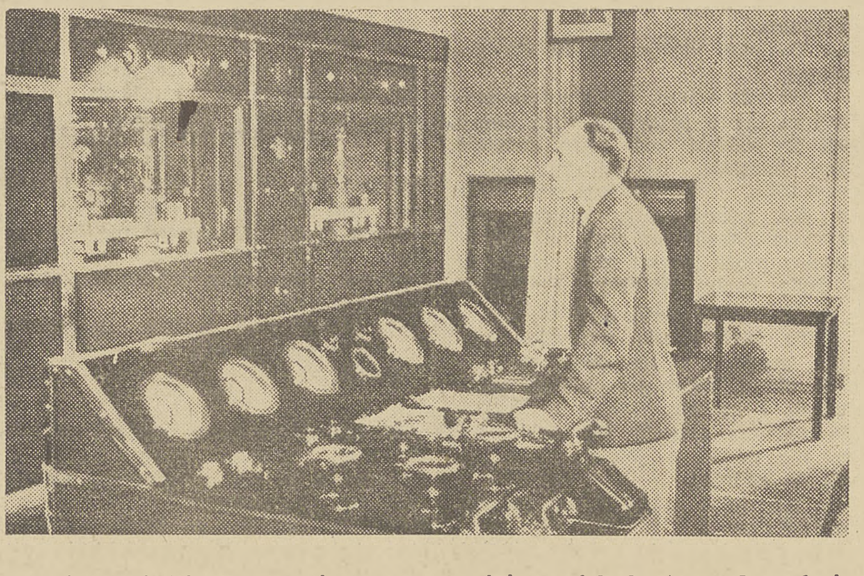
Na Odrze dobiegają końca prace nad odbudową budowli regulacyjnych na przestrzeni od Wrocławia do Kostrzynia.

Wykonanych będzie około 50 tys. m sześć. faszynady i tyleż narzutu kamiennego. Plan robót przewiduje, że w przyszłym roku rozpoczną się dalsze prace, związane z nieukończoną przez Niemców regulacją Odry.

## Kredyty dla prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych na Śląsku

Prywatne zakłady przemysłowe i handlowe na terenie Śląska w drugim kwartale br. uzyskały kredytów na ogólną sumę 335,5 milj. zł Bank Spółek Zarobkowych udzielił ogółem w tym czasie kredytów na prawie 179,5 milj. zł, Bank Handlowy blisko 67 milj. zł i Komunalne Kasy Oszczędności prawie 89 milj. zł. Zakłady przemysłowe otrzymały łącznie ponad 164 milj. zł i przedsiębiorstwa handlowe blisko 171 milionów zł.

## Radiostacja w Toruniu odbudowana



W ubiegłą niedzielę poraz pierwszy po wojnie na falach eteru odezwał się Toruń. Zniszczoną doszczętnie radio stację toruńską odbudowano wielkim wkładem pracy polskich inżynierów i robotników. Na zdjęciu nowoczesna aparatura radiostacji Toruń.

## Lodołamacz z dna Świny

Ekipa taboru pływającego Urzędu Morskiego ze Szczecina wydobyła w rejonie portu w Świnoujściu zatopiony lodołamacz „Vernlandi". Remont w warsztatach Urzędu Morskiego zostanie ukończony w tym miesiącu. W porcie świnoujskim wydobyto również dźwig pływający.

## Budowa linii elektrycznej do Wysokiego Mazowieckiego

Budowa linii elektrycznej wysokiego napięcia na trasie Białystok—Wysokie Mazowieckie zbliża się ku końcowi. Przed kilku dniami na odcinku tym ustawiono ostatnie słupy, a w najbliższych dniach rozpocznie się zakładanie przewodów elektrycznych. W br. projektuje się doprowadzenie linii do Łomży.

## Wydobycie wywrotnicy węglowej

Przy nabrzeżu Kaszubskim w Szczecinie wydobyto z dna Odry wielką wywrotnicę węglową, zatopioną przez Niemców w czasie ucieczki. Wywrotnica została przeholowana na nabrzeże Centrali Produktów Naftowych, gdzie będzie poddana remontowi.

Po naprawie zdolność przeładunkowa wywrotnicy będzie przekraczała 1 milion ton węgla rocznie.

## Rozbudowa zakładów garbarskich

W związku z postępującą rozbudową garbarń w Brzegu, Braniewie i Rumii - Zagórzu, Centralny Zarząd Przemysłu Skórzanego postanowił wystąpić do Ministerstwa Przemysłu i Handlu o dodatkowy kredyt inwestycyjny dla tych zakładów w sumie 20 mil. zł.

W wypadku pozytywnego załatwienia, ogólna suma kredytów inwestycyjnych dla przemysłu skórzanego wyniosłaby na rok bieżący 218 mil. zł.

## Źródło jodu odkryto w okolicach Krosna

Na szybie Mac Allen w Krościenku Niższym obok Krosna przemysł naftowy nawiercił na głębokości 450 m solankę, zawierającą jod w ilości przewyższającej wielokrotnie koncentrację jodu w wodach iwonickich. Zdaniem rzeczoznawców jest to najintensywniejsze źródło jodowe w Europie.




# 76 cukrowni w kampanii tegorocznej

W bieżącej kampanii cukrowniczej rozpoczęły już prace 23 cukrownie, w tym 8 w okręgu warszawskim, 5 w lubelskim, 3 w toruńskim, 6 w opolskim i 1 w gdańskim W pierwszych dniach bm. ruszy dalsze 50 cukrowni, a w pierwszej połowie listopada ruszą 3 nowoodbudowane cukrownie na Ziemiach Odzyskanych.

Obecnie kończy się na terenie całego kraju dostawa buraków do cukrowni. Urodzaj na buraki był pomimo długotrwałej suszy, dobry. Przeciętne zbiory wyniosły 150 — 180 kwintali z ha. Niektórzy rolnicy osiągają nawet 400 kw. z ha. Buraki zawierają duży procent cukru.

Dostawa buraków do cukrowni jest w br. lepiej zorganizowana i dzięki temu do 1 listopada zostanie całkowicie zakończona, podczas gdy w roku ub. cukrownie otrzymywały buraki jeszcze w grudniu

# Nowa regularna linia
## połączy porty polskie z Holandią

Holenderska firma okrętowa „Koninklijke Nederlandsche Stoomboot Maatschappij" w Amsterdamie wznowiła swoją przedwojenną linię regularną z portów Amsterdamu i Rotterdamu do Gdyni, Gdańska i Szczecina. Statki linii holenderskiej zawijać będą do portów polskich regularnie co 10 dni. Obsługę statków tej linii prowadzić będzie znana fir ma maklerska „Nawigator", która może przyjmować ładunki z Gdyni, Gdańska i Szczecina na konosamenty bezpośrednie z przeładunkiem w Rotterdamie — Amsterdamie, Kopenhadze, Goteborgu, Londynie do wszystkich portów świata. Firma „Nawigator" obsługuje 10 żeglugowych linii holenderskich, łączących Holandię z całym światem.

## Produkujemy mączkę rybną

Czynna w Gdyni fabryka mączki rybnej otrzymała we wrześniu ponad 400 ton różnych odpadków rybnych do przerobu, z których wyprodukowała blisko 70 ton mącz ki.

## Eksport papieru do Czechosłowacji

Rudawska Fabryka Papieru, jeden z największych naszych zakładów papierniczych rozpocznie jeszcze w br. eksport tego artykułu do Czechosłowacji. Fabryka Rudawska produkuje w chwili obecnej około 75 ton papieru dziennie.

## Eksport ziół leczniczych

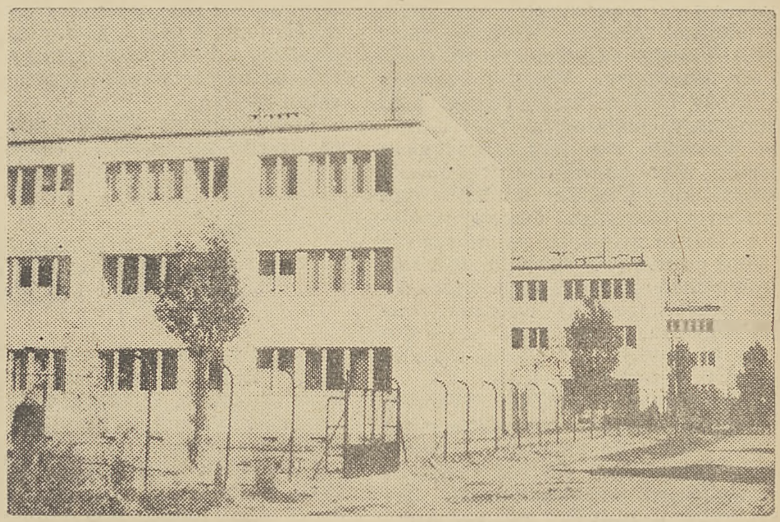
W początkach bieżącego tygodnia duński statek „Falstria" odpłynął do Stanów Zjednoczonych zabierając m. in. 2 tony ziół leczniczych. Zioła te dostarczyło „Społem" na zamówienie amerykańskiego przemysłu farmaceutycznego.

# USA interesuje się meblami polskimi

Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego prowadzi obecnie pertraktacje z firmą amerykańską na dostawę około 200 tys. krzeseł wartości o koło 0,5 mil. dolarów, płatnych w wolnych dewizach. Próbną partię mebli polskich zabrał M-S „Batory", który odpłynął 26 października br. do Stanów Zjednoczonych.

Duże zainteresowanie jakie budzą meble polskie na drugiej półkuli rokują jak najlepsze nadzieje na dalsze dostawy.

# Prace budowlane Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej



Dzięki rozpoczęciu jeszcze w okresie zimy robót przygotowawczych na osiedlu Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Żoliborzu obecnie wykańczane są nowe bloki mieszkalne. Najbardziej zaawansowane są budynki kolonii IX D i IX E. Pokryto je już dachem, w szybkim tempie prowadzi się roboty wykończeniowe.

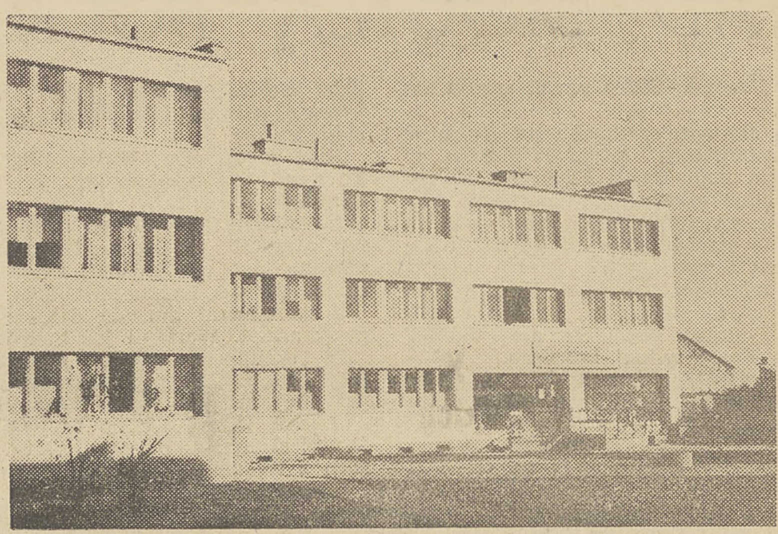
Na okazałych blokach A i B kolonii XII postawiono trzecie piętra i już w najbliższych tygodniach pokryje się je dachem. Z wykopów powoli wyłaniają się nowe mury „domu dla samotnych" na XIII kolonii.

Na terenach na Rakowcu WSM zakończyła odbudowę bloków G-H, K-L i M-N, co daje ogółem 142 nowe mieszkania. Na Kole WSM rozpoczęła budowę nowych bloków.

Równocześnie wykonywane są roboty wstępne w tzw. Pałacu Błękitnym przy ul. Senatorskiej, gdzie mieścić się będzie przyszła siedziba Centrali WSM.

Na zdjęciu bloki WSM na Rakowcu: G—H, K—L i M—N.

U dołu blok środkowy, w którym mieści się sklep spółdzielczy zaopatrujący mieszkańców kolonii.



# Pierwsza krochmalnia przemysłowa
## na Dolnym Śląsku

Państwowe Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego w Kątach wrocławskich są pierwszą krochmalnią przemysłową na Dolnym Śląsku. Krochmalnia w listopadzie rozpoczyna tarcie ziemniaków i produkcje mączki ziemniaczanej, potrzebnej dla łódzkiego przemysłu włókienniczego.

Zakłady w Kątach, wyremontowane kosztem 10 milionów zł obejmują trzy działy produkcyjne: płatkarnię, suszarnię ziemniaków i krochmalnię o łącznej zdolności przerobu 260 ton na dobę. Fabryka posiada również młyn krochmalowy służący do mielenia płatków i suszu ziemniaczanego.

W bieżącej kampanii 1946-47 zakontraktowano ok. 1.700 ton ziemniaków.

Plantatorzy ziemniaków przemysłowego otrzymują za dostarczone ziemniaki, poza normalną opłatą, dopłatę za procent skrobi oraz wycierki ziemniaczane, które wykorzystują, jako paszę dla bydła.

*Oto wycinek z naszej pracy — kilka z setek innych osiągnięć kraju w ostatnim czasie.*

*Kiedy Ty — Rodaku na przymusowej emigracji — staniesz do dzieła wspólnej odbudowy?*

*Kraj Cię wzywa!*

# Przy grobie Nieznanego Żołnierza

Szkoła nasza mieściła się wtenczas niedaleko Ogrodu Saskiego. Niewielki lokal dzieliliśmy z gimnazjum Wazównej, ponieważ Niemcy wyrzucili ich z własnego gmachu.

Na kilka dni przed Dniem Zadusznym podczas przerwy, któraś z nas rzuciła projekt zorganizowania uroczyście święta zmarłych. Ta myśl nie dawała nam spokoju. Powstało moc projektów. Jedna proponowała wziść w opiekę Cmentarz Wojskowy, ale brak komunikacji i inne względy, uniemożliwiły ten zamiar. Ktoś chciał ubrać groby na Placu Grzybowskim, ze względu jednak na rodziny poległych nie chciałyśmy przyjąć tego projektu. Wreszcie po długich namysłach zgodziłyśmy się wszystkie na Grób Nieznanego Żołnierza. Tak, my ubierzemy Grób Nieznanego Żołnierza na Dzień Zaduszny.

Smutny i opuszczony był grób, ani jednego wieńca. Wieczny znicz zgasili Niemcy natychmiast po wejściu do Warszawy. Właśnie bardziej, niż kiedy indziej, należy oddać hołd bezimiennym bohaterom.

— Wyłoniły się trzy zasadnicze kwestie. Kto zajmie się organizacją „akcji", kto weźmie udział i skąd weźmiemy pieniądze. Opowiedziałyśmy o naszym zamiarze wychowawczyni. Pani po namyśle zgodziła się wziąć kierownictwo w swoje ręce. Zaznaczyła na wstępie, że akcja wymaga sprawnej organizacji i ostrzegła nas o grożącym ze względu na bliską siedzibę Niemców niebezpieczeństwie.

Gorzej natomiast poszło z wyborem dziewcząt. Naturalnie wszystkie chciały iść. Doszło do gniewów, a nawet płaczu. Musiałyśmy się podporządkować wyborowi wychowawczyni. Zostały wybrane najzdrowsze, najodważniejsze (sprawdzianem był tym razem stopień z gimnastyki). Najłatwiej było ze zbiórką pieniędzy na kwiaty i światło. Wieńce zrobiłyśmy same. Udały się wyjątkowo. Były śliczne.

Na dzień przed Wszystkimi Świętami zrobiłyśmy generalną próbę. Wypadła dobrze.

Zbiórka została zwołana na wpół do siódmej. W całej szkole wszyscy podnieceni. Te, które mieszkały na przedmieściach, zanocowały dzisiaj w pobliżu szkoły.

— Rankiem pobiegłyśmy do kościoła. Po mszy uspokoiłyśmy się zupełnie. O siódmej byłyśmy kompletnie gotowe do drogi.

Trasę wybrałyśmy krótszą, żeby nie robić sensacji, ale zato bardziej niebezpieczną, ponieważ musiałyśmy przechodzić koło pałacu Brühla, gdzie przy bramie stała stale warta.

— Pierwsza wyszła wychowawczyni. Następnie dwie z naszej szkoły niosły wieniec z czerwono - białych goździków. Za nimi postępowały nasze sąsiadki z wiozanką z czerwonych i białych róż. Na końcu niosłyśmy lampki.

Drogę od szkoły do Grobu należało przebyć w 10 minut. Samo składanie kwiatów i zapalanie świateł powinno trwać możliwie jak najkrócej.

Najgorsze było dla nas bezpośrednie zetknięcie się z obcymi ludźmi. Zdawało się nam, że każdy z przechodniów wie o tym, że my te kwiaty niesiemy na Grób Nieznanego Żołnierza, że zaraz zaalarmowane zostanie całe miasto.

— Zbliżałyśmy się do bramy pałacu. Odniosłam wrażenie, że zwalniamy kroku i uczułam, że z moimi nogami jest coś nie w porządku. Odwróciłam głowę w prawo i spojrzałam w twarz pierwszemu Niemcowi. Trzeba było widzieć te rybie oczy, wybałuszone ze zdziwienia. W ciasnym mózgu nie mogło się pomieścić, nie mógł zrozumieć co się dzieje na jego oczach. Patrzył tylko tępo na nas cały znieruchomiały i jakby bardziej jeszcze się wyprężył.

— Tymczasem równym krokiem podeszłyśmy do płyty Grobu. Podczas, gdy jedne zapalały lampki, drugie składały wieńce i kwiaty. Po zapaleniu wszystkich, obejrzałam się — wiązanka leżała krzywo, należało ją poprawić. Zdawało się nam, że to wszystko trwa strasznie długo, że tak jakoś wszystko było za mało sprawnie. Zdziwiłyśmy się też bardzo, kiedy na Królewskiej wychowawczyni spojrzała na zegarek i zdumione usłyszałyśmy pochwałę. Cała akcja trwała tylko 12 minut.

— Radość nasza nie miała końca. Po godzinie wyszłyśmy na miasto. Co kilkanaście kroków spotykałyśmy którąś z naszych. Spiesznym krokiem zbliżała się do nas i zdyszanym szeptem opowiadała nam, jak obserwowała nas podczas „akcji" z Krakowskiego. Podobno Niemcy z Gmachu Komendy powychodzili do okien i ze zdziwieniem oglądali przez nas ubrany grób.

Zdumienie ich było tak ogromne, że dopiero po kilku godzinach zdecydowali się pogasić światła i sprzątnąć kwiaty.

Wieść o ubraniu przez uczennice Grobu Nieznanego Żołnierza, rozeszła się szybko po mieście. Jeden drugiemu opowiadał o tym, jak Grób Nieznanego Żołnierza pięknie wyglądał i jak to szwaby ogłupieli na widok polskich dziewcząt z kwiatami u Grobu.

A my cieszyłyśmy się. Och! Jak bardzo byłyśmy zadowolone.

— Zachęcone pierwszym udanym wyczynem snułyśmy plany na przyszłość. Widziałyśmy oczami wyobraźni piękne poubierane przez nas wszystkie święte miejsca Stolicy.

Skończyło się tylko na projektach, bowiem niedługo po świętach zostały zamknięte wszystkie szkoły w Warszawie.

**Wanda**

# I o nich nie zapomniano

Staliśmy właśnie przed wielką halą, w Bielawie, na Dolnym Śląsku, która stanowiła w czasie wojny część zakładów jednej z licznych fabryk Goering - Werke.

Kto może wiedzieć, jakie tajemnice kryją puste obecnie mury, ile tragedii, ile żyć ludzkich w tych murach zamkniętych zostało na zawsze?...

Zmięte, przegniłe kupki słomy walają się jeszcze po kątach. Stęchlizna uderza przy wejściu do sali. Ściany poryte, ślady napisów zamazane. Gdzieś wysoko pod pułapem widać wyraźnie część napisu — Bóg...

Kto tu szukał Boga, będąc w rękach ludzi szakali?

Czymś ostrym wyskrobane w tynku litery, widoczne są mimo zasmarowania warstwą wapna. Jak wielką siłę stanowi wiara, skoro oparła się największemu nasileniu zła i podłości, jakie kiedykolwiek świat widział. Może ta wiara pozwoliła temu nieznanemu człowiekowi znieść ze spokojem cierpienia, może dziękował Bogu, że już go zabrał...

Cichy cmentarz za kościołem rzadko jest odwiedzany. Ptaki zdziwione pojawieniem się człowieka, obracają ku nam głowy ciekawie. Czego szuka tu człowiek żywy? Tu nikt nie przychodzi, nikt nie mąci ich ptasiego życia, jedynego życia, jakie tu istnieje.

*

Jakieś dwie starsze kobiety wyskubywały chwasty z ogródka przed pomnikiem. Wielka płaskorzeźba symbolizuje płaczącego anioła — to grób podstępnie zgładzonego w 1938 r. działacza polskiego, Antoniego Kubali... Kobiety przyniosły w butelkach wodę, podlewają strannie każdy krzaczek pięknie rozkwitłych kwiatów.

Z dala widnieją szeregi równych krzyży. Wszystkie jednakowe, tylko niektóre spróchniałe bardziej pochylały się. Groby, zaniedbane, nieodwiedzane przez nikogo, nikną w powodzi bujnej, dzikiej trawy.

Tu spoczywają przedstawiciele wszystkich narodów, którzy znaleźli się w oglądanej rano szopie za drutami kolczastymi w zakładach Goering-werke.

Hitlerowska machina wojenna wyssała z nich wszystkie soki żywotne. Jeńcy wojenni, wojskowi i cywile tu przeważnie kończyli swą przymusową pracę. Te krzyże, to niema historia wojny. Na pierwszym widnieje nieznany dla Polaka skrót: J. O. F. T. A. i nazwisko Cuerchet Henri, urodzony 21.4 1922. To Francuz. Tuż obok leży Włoch: Pasquale Pauluco Rassano in Teverin Italia zmarł 22.II 1945 r.

Dalej kilka świeżych mogił. To Polacy. Wszyscy zmarli śmiercią tragiczną lub nagłą. To ludzie, którzy zginęli na posterunku, żołnierze pierwszych wkraczających tu oddziałów, członkowie korpusu bezpieczeństwa wojsk obrony pogranicza, czuwających na straży rubieży polskich.

A dalej internowany żołnierz angielski: Caklat Stamly Barton, Oxford and Buckshightton, zginął 15.9 1941 r.

A kto może wiedzieć, kim był internowany cywil, Nestor Ville lub Jules Moudron, jakie losy sprowadziły tych ludzi na polską ziemię?

Na następnej mogile nie ma krzyża. Zamiast niego tablica. Jakieś niewprawne ręce wyryły półksiężyc i nazwisko Jakub Otajagik.

Pamiętny rok 1939 i tu znalazł swe odbicie. W odległym krańcu alei pierwsze groby. Od wieków polskie ziemie wzięły w symboliczne posiadanie napowrót pierwsi polegli żołnierze polscy. Kapral Edward Stamiak zmarł we wrześniu 1939. On rozpoczyna długi szereg mogił polskich żołnierzy. Obok leży ułan Józef Drik, ur. 1916, kapitan Frankowski Stefan, podoficer Antoni Pawlicki, oraz wielu, wielu których nazwiska teraz już trudno ustalić. Wiele krzyży pochylonych, na niektórych napisy już nieczytelne.

Aleja rozbrzmiała cichym gwarem. To przybyły dzieci, młodzież ze szkół — przyniosły ze sobą grabie, szpadle, torby z nasionami.

Dwoje starszych wydaje komendę:

— Ta czwórka pójdzie w tym kierunku, macie ten kwartał. Następna ósemka na lewo te dwa rzędy, i tak kolejno piętnastoletni chłopiec rozdzielił wszystkich, wyznaczył groby, którymi każda grupa ma się zająć.

— Skąd wyście się tu wzięli, czy wam kto kazał tu przyjść?

Mała Basia zaprzecza ruchem głowy.

— To my sami. W szkole tak uradziliśmy, wszystkie klasy. A było to tak: U nas w szkole są różne koła: teatralne, literackie, PCK. Zdaje mi się, że Majewska z piątej wysunęła taki projekt. Powiedziała, że w mieście skąd przyjechała, zdaje mi się, że w Tarnowie, ich szkoła zajmowała się grobami żołnierzy. Myśmy postanowiły zająć się grobami wszystkich tych, którzy zginęli w czasie okupacji. Gdy dowiedzieli się o tym chłopcy ze szkoły męskiej, powiedzieli, że zrobią to lepiej. I tak złączyliśmy się wszyscy: dwie męskie szkoły i dwie żeńskie. Chłopcy wykonują ziemne roboty przynoszą kamienie, drut, ogrodzenia naprawiają, a my sadzimy kwiaty, porządkujemy trawniki.

— Niech mi się zdaje, że to robię na grobie mego tatusia zakończyła swe wyjaśnienia Basia Gołąb, uczennica piątego oddziału szkoły powszechnej. Bo Basi ojciec też zginął gdzieś w świecie, nie wie, może w Niemczech, a może na froncie.

Tyle mogił nieznanych ludzi rozrzuciła na szerokim świecie zawierucha wojenna. Może tam gdzieś, gdzie padł ojciec małej Basi czy innego z wielu milionów pozbawionych rodziców dzieci, także znalazły się troskliwe dziecięce ręce, które zaopiekowały się grobem obcego człowieka.

**M.S.**

# NAD MOGIŁĄ BOLKA

Nad mogiłą Bolka nawet krzyża nie było.

Po słynnym zamachu na Eriku w Starachowicach latem 1944 roku, w którym padł Bolek Papi nikt się do niego nie przyznał. Pochował go magistrat na miejscowym cmentarzu jako nieznanego, chociaż Bolek tu się urodził i wychował.

Nadchodziły Zaduszki. Mogiłę Bolka zdążyło już pokryć zielsko i była raczej kupką ziemi, a nie mogiłą, która kryła zwłoki bohatera.

Na cmentarz zaczęły ściągać grupki kobiet i dzieci. Przy grobach robiono porządki — poprawiano krzyże, dzieci wyrywały chwasty, przynosiły kwiaty i wieńce. O tamtej nikt nie pomyślał.

Ale w dzień Zaduszny ludzie przyszli na groby. Tradycja była silniejszą od pęt okupacji.

Każdy pomodlił się nad mogiłą najbliższych, a potem jak zwykle szedł obejrzeć groby obcych.

Przed mogiłą Bolka gromadziły się dziesiątki ludzi.

Stał nad nią krzyż brzozowy taki niepozorny, często spotykany na grobach żołnierskich.

Przyprowadzony do porządku kopiec ziemi pokrywał wieniec z zieleni. Po środku duży biały Orzeł i wstęgi o barwach narodowych. „Dla Ciebie Polsko i dla twej chwały", wypisała czyjaś ręka nad mogiłą, a nawstędze: „Bohaterowi — koledzy".

Stawał każdy przed grobem i nie mógł odejść. Łzy cisnęły się do oczu. Ktoś klęknął, za nim inni: „Pokój wieczny racz mu dać Panie", poszedł szept dokoła.

Ktoś zaczął „Pod Twoją obronę...". Po chwili nie było nikogo. Po kilku minutach znów nowi ludzie.

Na mieście opowiadano sobie szeptem o grobie „jakiegoś" partyzanta. W domach mówiono głośniej i nasłuchiwano, czy nie nadchodzą brać.

A za oknami huczały dalekie odgłosy armat. Walczyli już nad Wisłą.

W szpitalach młode dziewczęta praktykowały, by być gotowymi, gdy przyjdą nasi, by nieść pomoc braciom i kolegom, którzy walczyli z tamtej strony, albo przebywali w lasach z tej strony Wisły.

Gdzieś około piątej wieczorem przy biegła zadyszana posługaczka.

— Panno Danusiu! była pani na cmenetarzu? Żeby pani wiedziała, co tam zrobili partyzanci... jaki ładny grób.

Nie wiedziała, że jednym z tych „partyzantów", który ubrali mogiłę Bolka była właśnie Danusia.

Koleżanki jej i ona zrobiły wieniec, wstęgi i orła. Romek i Edmund z sąsiedniego domu zrobili krzyż i w dzień Zaduszny przed świtem zanieśli wszystko na cmentarz.

Oni wiedzieli, kto spoczywał w tej mogile. A potem wiedzieli niemal wszyscy, że tam leżał Bolek Papi, żołnierz AK, bohater, który oddał swe młode życie za Polskę.

**„Kruszyna"**

# NA CMENTARZACH WARSZAWY



Brat poległ w powstaniu

Jak nigdy w swojej historii Polska pokryta jest krzyżami.

Krzyże na ścianach domów znaczą miejsca zbiorowych kaźni. Sterty popiołów wśród których bieleją resztki kości w piwnicach byłej gestapowskiej kaźni na Pawiaku, na Szucha, to skupione cmentarzyska setek tysięcy ludzi wymordowanych przez hitlerowskich siepaczy w samej tylko Warszawie. Do niedawna jeszcze na dziedzińcach warszawskich pełno było kopców z nieudolnie skleconymi krzyżami, z których deszcz i wiatr starły kredą lub ołówkiem pospiesznie wypisane nazwiska—to mogiły poległych w powstaniu.

Nie ma w Polsce rodziny, nie ma człowieka, któryby nie stracił kogoś bliskiego. Każdy ma kogoś drogiego, kto do cna wytoczoną krwią złożył się na cyfrę sześciu milionów ofiar, jakie poniósł naród polski.

Suną dziś tłumy w przeddzień zaduszny na cmentarze warszawskie. Sto miejsc publicznych egzekucji rozrzuconych w różnych punktach Warszawy, stare cmentarze na Powązkach i na Bródnie są głównym ich celem.

Podążają dzieci, kobiety, mężczyźni, młodzi i starzy. Bramy cmentarne, jak i cały teren okoliczny oblegany jest przez przekupniów i straganý. Jedynym towarem są tu kwiaty i wieńce. Smutne jesienne kwiaty tworzą, jakby dywan, obok bezkwietne szronowe „mrozy", suche jałowcowe wianki.

Dwoje dzieci, trzymając się za ręce, wchodzi za bramę cmentarną. Za nimi podąża kobieta. Skromny wianek ze świerkowych gałęzi założyła na rękę. Chłopcy trzymają małe świece nagrobkowe.

— Tu leży nasz tatuś, powiada szeptem jeden z malców.

Chłopcy wiedzą już w którą stronę mają się udać, chociaż cmentarz jest wielki i nie trudno się zagubić.

— Mamusiu! tu trzeba iść, tędy — woła starszy. Idzie śmiało między grobami, przecina jedną aleję, drugą, ginie w lesie pomników.

Ileż mogił nikt nie odwiedza. Wyginęli może wszyscy z rodziny, a może żyje ktoś gdzieś na świecie i nie dba o pamięć umarłych? To dobrze, gdy jest jeszcze ktoś, kto zajmie się

Przeszło kilometr trzeba już teraz iść alejami cmentarza, by dojść do miejsc nowych mogił. Stoją krzyże pachnące jeszcze szumiącym lasem, widać nieliczne murowane mogiły, po mnikì, świeże kopce z pożółkłymi kwiatami małymi blaszanymi tabliczkami pośrodku. Imię, nazwisko, żył lat tyle a tyle i nic więcej.

Po całym cmentarzu uwijają się ko biety, porządkują groby. To ogrodniczki. Ich widok jest nierozerwalnie związany z cmentarzami warszawskimi.

Aż dziw, że nie są tak stare jak te krzyże. Z matki na córkę przechodzi jak scheda, jak rodowe dziedzictwo, jak ten grób rodzinny, uświęcony już tradycją każdy kwartał ogrodniczy cmentarza. Nikt nie sprzeciwia się tra



Gdziekolwiek się ruszyć wszędzie chryzantemy

grobem, kto jak ta młoda studentka rozgarniająca suche jesienne liście, uporządkuje mogiłę bliskiego sobie człowieka.

Starannie zbiera gałązkę po gałązce, ucina suche badyle i pędy nazbyt rozbujałego krzaku dzikiego wina.

— To brat mój padł w czasie powstania...

— Zasypało go. Tu leży też ciotka, rozstrzelali ją pod Warszawą. W zeszłym roku ekshumowaliśmy ciało spod Piaseczna.

dycji. Tak już jest bez praw pisanych.

Baranowa podpiera się krótkim kusterem. Zgięta, zgrzybiała pomarszczona na nieledwie ziemi już głową dotyka. Ale za to jest chodzącą tradycją cmentarza. Gdzieś w zakamarkach jej świadomości tkwią jeszcze wspomnienia najwspanialszych pogrzebów uczonych, polityków, wielkich artystów, bohaterów narodowych.

To teraz jej ludzie. Jak tu przyszli, pozostają w jej świecie.



Nad grobem najbliższych

Po wojnie powróciła odrazu na swe miejsce. Chodziła między grobami.

— Ciężko było patrzeć na te spustoszenia porobione przez Niemców i powstanie warszawskie.

— Przecież tu armaty stały powiada przerażona, podnosząc palec. Nie mieli gdzie ich stawiać?

— Musieli przegrać wojnę, jak nie szanowali umarłych — wyrzekła z przekonaniem.

Baranowa właściwie już nie pracuje, nawet rzadko przychodzi na cmentarz.

— Kości już łamią, panie, toć ja już osiemdziesiąty trzeci krzyżyk dźwigam.

Przyjdzie czasem, dojrzy jak jej córka pracuje, pogdera, ponudzi i pójdzie.

— Bo to po mnie dostała ten kwartał, — chwali się dumna z pozostawionej schedy.

— Tu sami najważniejsi ludzie leżą. Jak taki dzień, jak dziś, to ja zawsze przyjdę. Jak tu nie przyjść? Ja tu znam wszystkich. Przyjdą teraz panie i panowie, których przyprowadzano za rękę, o takie maleńkie. A dziś sami przychodzą z dorosłymi dziećmi.

Poszła stara między swe mogiły.

Fala ludzi płynie nieustannie ku bramie cmentarnej. Każdy tramwaj, autobus, wyrzuca nowych przybyszów, zabierając ku miastu, ku tętniącemu życiu ludzi uprzednio przybyłych. Dziś Dzień Zaduszny przestał być tylko świętem, stał się więzią łączącą poległych z żywymi, budującymi to o co tamci walczyli. S.



Przed bramą cmentarną



Na Powązkach

# WIECH

## SARDYNKI TAŃSZE

*Pan Euzebiusz Pietruszka przysięgły kawaler w wieku lat 46 zaczął nagle odczuwać ciężar samotności. Zwierzył się więc z tą troską znajomemu swemu panu Alojzemu Biskupskiemu, człowiekowi, który z niejednego pieca chleb jadł.*

*Pan Biskupski pomyślał chwilę i rzekł:*

*— Rzeczywiście poniekąd mężczyzna .żonaty swoją wygodę ma, co pod względem wiktu, przepierki i jak to mówią świadomego obrządku. A tak kawaler, lata jak kot z pęcherzem po mieście ni tu dom, ni tu chałupa. Obszarpany, guzika nie ma mu kto przyszyć. W mieszkaniu takżesamo brudy choleryczne.*

*— I samotność... pyska nie masz pan do kogo otworzyć — dodał ze łzą w oku wzruszony swoją dolą pan Pietruszka.*

*— Faktycznie, ale z drugiej znowuż strony, przyjemnie jest wrócić do domu o trzeciej rano schlany, zbradziażony i mordobicia od ślubnej małżonki nie otrzymać.*

*— Nie każden mężczyzna pozwoli ukochanej kobiecie po głowie się lać.*

*— No tak, ale na sztorcowanie nie ma rady. Każda żona swoją przewagę ma i musisz pan słuchać. Chyba tak zrobić, jak ten szewc z Targówka, co przed wojną małżonkie jaśkiem udusił, za to, że mu pierwszy sen przerwała, kiedy zmęczony do domu przyszedł. Ona na Bródnie spoczywa, a on na Świętym Krzyżu, życie zakończył.*

*— W taki sposób widzę, że małżeński stan nie dla mnie.*

*— Już lepszy pies. Jego prawo człowieka najwierniejszym przyjacielem być. Bywają psy cwańsze od ludzi. Taki domu przypilnuje, służy i przez laskie skika. Czy goście przyjdą, czy na spacer z niem pan wyjdziesz wszędzie zaszczyt masz.*

*— Tylko, że drań wlizie pod łóżko i szczeka.*

*— No i wściec się może. Czytałem w gazecie, że w Ameryce jeden pies 120 osób pogryzł. Powściekali się potem wszyscy, co do jednego.*

*— Już kot pewniejszy.*

*— Wiadomo i ładne to cholera. Mordeczkie ma takie sympatyczne.*

*— Tylko oczy fałszywe.*

*— I po kątach paskudzi.*

*— Było zdarzenie, że kot księdza zagryzł za to, że chrapał.*

*— Trafiają się dranie między kotamy.*

*— Dla człowieka nerwowego najlepsza złota rybka.*

*— Faktycznie rybka nie szczeka. Kupujesz pan sobie okrągły słój, naliwasz wody, parę kamieni na dno, trochę rzęsy, czyli tyż jaką roślinność. Wpuszcza się trzy złote rybki i godzinamy możesz pan obserwować.*

*— Cichutkie to, czystą wodą żyje i żadnego ekspensu nie sprawia.*

*— Ale drogie. Jedna sztuka w modnem japońskiem fasonie parę tysięcy może kosztować.*

*— Co pan mówisz? To sardynki tańsze.*

*— Cała puszka trzysta złotych.*

*— No to może każemy dać?*

*— Można!*

*Cała powyższa rozmowa toczyła się w barze na Kamionku. Panowie otrzymali wkrótce puszkę portugalskich sardynek i odpowiednią ilość wódki. Bardzo byli zadowoleni ze sprawunku, ale się okazało, że ostatnia rybka była uszkodzoną, wobec czego przewrócili bufet i potłukli radioodbiornik z adapterem.*

*Sąd skazał ich za to na dwa tygodnie aresztu i na zwrot strat.*

*Pan Pietruszka po wysłuchaniu wyroku pocieszał się, że mogło być gorzej — bo małżeństwo jest aresztem, który trwa nieraz całe życie i kosztuje moc pieniędzy.*

*Sardynki w każdym razie tańsze!*

*WIECH*

## Na Placu Grzybowskim



**Chociaż jeszcze nie odbudowany całkowicie Plac Grzybowski stał się znów centrum handlu żelazem**

# SPORT

### POLSKA — RUMUNIA 0:0

Spotkaniem w Bukareszcie piłkarze nasi zakończyli tegoroczny cykl spotkań międzynarodowych.

Remis uzyskany z reprezentacją Rumunii rehabilituje porażkę belgradzką i jest ładnym rewanżem za przegraną w Warszawie. Piłkarze rumuńscy są dobrze notowani na „piłkarskiej giełdzie" kontynentu i wynik w Bukareszcie poprawi niewątpliwie zachwianą reputację naszych piłkarzy po klęsce belgradzkiej.

Rumuni do spotkania z Polską przygotowali się bardzo solidnie. Po przegranej z Węgrami chcieli za wszelką cenę odegrać się na Polakach.

Mecz był więc bardzo zacięty. Polacy zagrali systemem defensywnym i tylko dzięki temu wyszli ze spotkania obronną ręką.

Pierwsza polowa była wyrównana, w drugiej Rumuni mieli znaczną przewagę.

W zespole polskim najlepiej spisał się w bramce Skromny. Bronił wprost fantastycznie. Obok Parpana był jednym z najlepszych graczy na boisku.

Obydwaj obrońcy :Barwiński i Włodarczyk wywiązali się dobrze ze swego zadania. Pomoc rozumiała co do niej należy: Gajdzik unieszkodliwił najgroźniejszego strzelca Mariana. Parpan był świetnym stoperem, wygrywał wszystkie pojedynki. Brzozowski pasował dobrze do obronnego systemu i drugi as napadu rumuńskiego Spiellman został również skutecznie unieszkodliwiony.

W linii ofensywnej najlepszym był Gracz — dwoił się i troił po całym boisku. Na drugą lokatę zasłużył lewoskrzydłowy Barański — jego zagrania były błyskotliwe, i stwarzały wiele niebezpiecznych momentów.

Hogendorf na prawym skrzydle poza szybkością nie wniósł nic efektywnego. Po przerwie zastąpił go Baran. który daleki jest od pełnej formy. Cieślik na lewym łączniku grał dobrze do przerwy, potem obniżył loty. Kierownik ataku Spodzieja był jak zwykle ruchliwy. Po kontuzji zastąpił go Kulawik, który zmarnował stuprocentową okazję do zdobycia bramki — będąc sam na sam z bramkarzem Rumunów spudłował fatalnie.

Drużynę rumuńską cechowała przede wszystkim werwa i szybkość akcji. Operowali przeważnie górnymi piłkami. Atak grał składnie, pomoc szachowała skutecznie naszych napastników. Obrońcy wkraczali bardzo energicznie. Bramkarz Sadowski był mało zatrudniony. Z całego zespołu wyróżniła się linia napadu ze środkowym Dymitrescu na czele.

Mecz prowadzony był w bardzo ostrym tempie, przy czym Rumuni wytrzymali je lepiej.

Sędziował dobrze Węgier Kramassy. Publiczności ze względu na ostre zimno i fatalną pogodę (cały czas mżył deszcz) ponad 10.000. Wbrew wszystkiemu co przed tym mówiono zachowanie widowni było więcej niż wzorowe.

*

W drodze powrotnej piłkarze nasi rozegrają prawdopodobnie nieoficjalny mecz z reprezentacją Budapesztu.

W styczniu piłkarska reprezentacja Polski wybiera się na dłuższe turnee do Meksyku.

### WARSZAWA — ŚLĄSK 11:5

W Radomiu rozegrane zostały międzynarodowe zawody pięściarskie Warszawa — Śląsk zakończone zwycięstwem pięściarzy okręgu warszawskiego.

Wyniki poszczególnych walk:

W koguciej Grzywocz po ładnej walce wypunktował Szadkowskiego.

W piórkowej Sobkowiak nieznacznie wygrał z Matlochem, mając przewagę w dwu pierwszych rundach, na finiszu opadł jednak z sił.

Czortek wygrał z Bibrzyckim po ciekawej i szybkiej walce.

W półśredniej Błażejewski znokautował Okruszkiewicza w II r.

W średniej Kolczyński wygrał w II r. przez t.k.o. z Tyką. Ślązak był dwukrotnie na macie i sędzia przerwał walkę.

W półciężkiej Nowara po dość szablonowej walce, wygrał z Archackim. Zwycięstwo to Ślązak osiągnął dzięki lepszym i celniejszym kontrom.

W ciężkiej Kotkowski w I r. znokautował Drapałę. Drapała górował wzrostem i zasięgiem ramion, ale nie jest on odporny na ciosy. Początkowo Ślązak atakował niebezpiecznymi „dyszlami", ale po kilku sierpach Kotkowskiego — załamał się całkowicie.

### WYSTĘPY SIATKARZY RADZIECKICH W POLSCE

W Polsce bawi mistrzowska drużyna w siatkówce męskiej Dynamo (Moskwa).

Siatkarze radzieccy rozegrali dotychczas 2 spotkania. Pierwsze w Łodzi z tamtejszym AZS i w Warszawie również z AZS, który jest mistrzem Polski.

W Łodzi goście zwyciężyli bez trudu w 3 setach 15:11, 15:3, 15:6.

W Warszawie zespół mistrza Polski był przeciwnikiem równorzędnym i przegrał po długiej i zaciętej walce również w 3 setach 15:7, 15:8, 15:11.

Siatkarze radzieccy zaimponowali wspaniałymi ścięciami z obu rąk, przy czym ścinanie ze środka boiska nie jest dla nich problemem.

Serwy ich są bardzo ostre, w dodatku grają w ten sposób, że nigdy niewiadomo, kto będzie ścinał. Słabsi są natomiast w obronie i tym ustępowali AZS-owi. Z drużyny radzieckiej wyróżnili się: Rewa, Szagin i Kitajew. W drużynie AZS-u bezkonkurencyjny był Plejewski. Jego ścięcia były nie gorszej marki od przeciwnika. Plejewski również dobry był w obronie.

Poza nim na wyróżnienie zasłużyli Bartosiewicz i Staniszewski.

O sile ścięć świadczy fakt, że nowiutka piłka pękła w miejscu dalekim od szwów.

* * *

### W KILKU SŁOWACH:

W finałowych rozgrywkach o wejście do Ligi Widzew pokonał Lechię 2:0.

W towarzyskich spotkaniach w Krakowie Polonia (Warszawa) zremisowała z Cracovią 3:3. Warta pokonała u siebie Gedanię 7:3. W Chorzowie Ruch zremisował z Wisłą 2:2. W Bytomiu tamtejsza Polonia pokonała kopalnię Rymer 3:1.



**Fragment z meczu piłki siatkowej Dynamo — AZS (W-wa). Na zdjęciu Plejewski ścina**

# PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

**UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA W CHRZANOWIE POSZUKUJE:**

a) 2 magistrów farmacji,
b) pomocnika aptekarskiego.

Warunki: praca — 7 godzin dziennie. Wynagrodzenie miesięczne dla a: od 5 — 18 tys. (zależnie od posiadanej praktyki), dla b: 14 tys. zł.

Mieszkań zakład pracy nie przydziela.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Chrzanowie, ul. Oświęcimska 73, tel. 102.

**ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W JELENIEJ GÓRZE, POSZUKUJE DO FABRYK W SOBIESZOWIE, ŚWIDNICY, MYSŁAKOWICACH, ŚWIEBODZICACH, OLSZTYNIE I NOWEJ RUDZIE:**

a) 63 stolarzy ręcznych,
b) 8 stolarzy maszynowych,
c) 20 stolarzy wysoko kwalifikowanych,
d) 10 stolarzy meblowych,
e) 3 pracowników fizycznych do prac przy politurowaniu (mogą być kobiety).

Warunki: wynagrodzenie miesięczne dla a) — od 5 — 8 tys., dla b) od 5 — 7 tys., dla c) od 7 — 9 tys., dla d) — od 7 — 8 tys., dla e) od 3,5 — 5 tys.

Ponadto wszyscy otrzymują obiady.

Mieszkania służbowe zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. Grottgera 1.

**FABRYKA SPRAWDZIANÓW I PRZYRZĄDÓW POKŁADOWYCH W JELENIEJ GÓRZE, UL. SOBIESKIEGO 82, POSZUKUJE:**

5 tokarzy,
5 szlifierzy,
2 wzorcarzy.

Warunki: wynagrodzenie miesięczne od 6 — 10 tys. zł. i obiady.

Pomoc w uzyskaniu mieszkania.

Porozumiewać się z Oddziałem U. Z. w Jeleniej Górze, ul. Grottgera 1.

**PAŃSTW. FABRYKA TLENU I ACETYLENU W GDAŃSKU — OLIWIE, POSZUKUJE:**

Majstrów ze znajomością produkcji tlenu.

Warunki: wynagrodzenie wg. VI grupy uposażeniowej prac. umysłowych (9.100 zł. mies.) stołówka, zwrot kosztów przejazdów do pracy, węgiel, dodatek dla członków rodziny.

Mieszkań służbowych nie ma.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Gdańsku, ul. Konarskiego 1.

**ZJEDNOCZENIE HUT SZKŁA W JELENIEJ GÓRZE, AL. 3 MAJA 25, POSZUKUJE DLA HUTY SZKŁA KRYSZTAŁOWEO W SZKLARSKIEJ PORĘBIE:**

7 kuglerów,
2 bańkarzy,
2 kwasiarzy.

Warunki: wynagrodzenie miesięczne do 10 tys. zł. i obiady.

Mieszkanie służbowe.

Porozumiewać się z Oddziałem U. Z. w Jeleniej Górze, ul. Grottgera 1.

**STOLARNIA MECHANICZNA — BRACIA STEFAN I EUGENIUSZ BORUCH W NOWYM SĄCZU, UL.** STOLARSKA NR. 8, TEL. 188,

10 stolarzy meblowo - budowlanych z kwalifikacjami i praktyką do prac stolarskich meblowych i budowlanych. Od kandydatów wymagane są: świadectwa nauki stolarskiej, praktyka zawodowa — wiek od 20 do 45 lat.

Warunki: Praca akordowa lub godzinowa. Wynagrodzenie: 40 — 60 zł. na godzinę. Wyżywienie za opłatą. Dla samotnych mieszkanie zapewnione przy zakładzie pracy w pomieszczeniach zbiorowych.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Nowym Sączu, ul. Lwowska 4, tel. 109.

**PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE — KOTOWSKI WIKTOR W WAŁBRZYCHU, UL. DOLNOŚLĄSKA 25, POSZUKUJE:**

2 nawijaczy na silniki elektryczne (prąd stały i zmienny).

Warunki: 100 zł. na godzinę.

Pomoc w uzyskaniu mieszkania.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Wałbrzychu, ul. Stalina 20.

**ZAKŁAD OBUWNICZY — SZOPA STANISŁAW — W ZIELONEJ GÓRZE, RYNEK 15, POSZUKUJE:**

1 czeladnika obuwniczego, specjalisty do wyrobu obuwia damskiego (szytego).

Warunki pracy: 8 godzin dziennie.

Warunki płacy: 90 zł. na godzinę.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Zielonej Górze, ul. Mariacka 2, tel. 213.

**JAWORZNICKO - MIKOŁOWSKIE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO W MYSŁOWICACH POSZUKUJE:**

a) 20 inżynierów - elektryków,
b) 5 sztygarów,
c) 10 buchalterów - bilansistów.

Warunki: wynagrodzenie miesięczne dla a) 13 tys. zł, dla b) 5.600 — 7.000 zł, dla c) 7.200 zł. Ponadto premia od wydobytego węgla, Stołówka oraz dodatki przysługujące w przemyśle węglowym.

Mieszkań służbowych Zjednoczenie nie przydziela, dopomoże zaś przy uzyskaniu ich u władz miejskich.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Mysłowicach, ul. Zachęty Nr. 10-a, tel. 1223-65.

**CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO ODDZIAŁ W GDAŃSKU—OLIWIE POSZUKUJE:**

a) 1 sprzedawcy—radiomechanika,
b) 1 inżyniera elektrotechnika.
c) 1 samodzielnego buchaltera.

Warunki płacy: dla a) i b) -- od 10 — 15 tys. zł miesięcznie;
dla c) — 18 tys. zł miesięcznie.

Wszyscy otrzymują kartki żywnościowe I kat. i przydział węgla.

Mieszkań służbowych chwilowo nie ma.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Gdańsku, ul. Konarskiego 1, tel. 41-372.

**FIRMA „DRZEWOPRODUKT" W SOSNOWCU, UL. WSPÓLNA nr 9a, TEL. 62-223, POSZUKUJE:**

3 tokarzy drzewnych. Wymagane co najmniej 10 lat pracy zawodowej.

Warunki płacy: w akordzie od 500 do 800 zł dziennie.

Mieszkań zakład pracy nie przydziela.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Sosnowcu, ul. Targowa 12, tel. 62-225.

**PAŃSTW. FABRYKA OBRABIAREK IM. J. STRZELCZYKA W ŁODZI POSZUKUJE:**

50 robotników niewykwalifikowanych, techników obznajmionych z kalkulacją i planowaniem obróbki warsztatowej,
szefa kontroli głównej.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Fabryki — Łódź, ul. Piotrkowska 217.

**PAŃSTWOWY MAJĄTEK ROLNY STANOMINO POW. BIAŁOGARD. (POMORZE ZACHODNIE) POTRZEBUJE:**

robotników niewykwalifikowanych, 70 ordynariuszy z rodzinami.

Zgłaszać się bezpośrednio do maj. Stanomino, poczta Białograd, Pom. Zachodnie.

**BYTOMSKIE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO PRZYJMIE DO SWYCH KOPALŃ:**

rębaczy,
ładowaczy.

Płaca, premie i aprowizacja według umowy obowiązującej w przemyśle węglowym.

Dla kawalerów zakwaterowanie w domach noclegowych z zorganizowanym wyżywieniem.

Pracownicy wykwalifikowani żonaci, otrzymują mieszkania. Wszyscy po przepracowaniu miesiąca, otrzymują zwrot kosztów podróży do Bytomia.

Zgłaszać należy się do Wydziału Mobilizacji Sił Roboczych przy B. Z. P. W. — Bytom, ul. Moniuszki 18.

# Repatriacja

Do Dziedzic przybył transport repatriantów ze Stuttgartu w ilości 493 osoby. Transport składał się z 36 wagonów.

**1440 REPATRIANTÓW z Anglii przybyło do kraju**

Do Gdańska przybył z Anglii statek „Eastern Prince" z transportem 1440 repatriantów, z których część stnowili inwalidzi.

W ciągu listopada repatriacja żołnierzy polskich z W. Brytanii odbywać się będzie drogą lądową, transportami kolejowymi przez Francję, Niemcy i Czechosłowację.

Najbliższy transport żołnierzy polskich odpłynie drogą morską, dnia 20 października.

**REEMIGRANCI POLSCY Z NIEMIEC PRZYWOŻĄ ZE SOBĄ WARSZTATY PRACY**

Dzięki umowie, zawartej przez RP z władzami radzieckimi, powracają do kraju Polacy, którzy przed laty wyemigrowali w poszukiwaniu pracy do Brandenburgii.

Począwszy od dnia 1 września br. do chwili obecnej przybyło na teren Dolnego Śląska 5 transportów z reemigrantami polskimi z Niemiec. Wszystkie transporty w ogólnym składzie liczyły około 300 wagonów krytych i 7 platform, na których przywieziono własne samochody oraz cenne maszyny rzemieślnicze. Reemigranci, których przybyło w transportach ogółem 1.200 osób, są przeważnie rzemieślnikami i górnikami, o dużej wiedzy fachowej i praktyce, gdyż bardzo wielu z nich pracowało po 40 lat w kopalniach węgla brunatnego.

350 górników podjęło pracę w kopalniach dolnośląskich węgla brunatnego w Turowie, Lubaniu, Żeganiu i Zarach. 75 rodzin rzemieślników i innych fachowców osiedliło się w Jeleniej Górze, Kamiennej Górze, Ząbkowicach i Wrocławiu.

# Skrzynka pytań i odpowiedzi

**Kaczmarek Franciszek. Sędziszów.** Spełniając Pana prośbę podajemy adresy wszystkich Szkół Leśnych w Polsce: 1) Państ. Gimn. Leśne 3-letnie Głogów, pow. Rzeszów z internatem. 2) Państwowe Gimnazjum Leśne 2-l. dla dorosłych, Głogów, pow. Rzeszów. 3) Państwowe Gimnazjum 2-l. dla dorosłych z internatem, Margonin, pow. Chodzież 4) Państwowe Gimnazjum Leśne 3-l. z internatem, Zwierzyniec, pow. zamojski. 5) Państwowe Gimnazjum Leśne 3-l. i 2-l. dla dorosłych z internatem Limanowa, woj. Kraków. 6) Państwowe Gimnazjum Leśne 3-l. z internatem w Brynk, pow. Gliwice. 7) Państwowe Gimnazjum Leśne 2-l dla dorosłych z internatem Brynk, pow. Gliwice. W każdym większym mieście są organizowane 3 miesięczne kursy maszynopisania i stenografii.

**Katarzyna J. Coburg.** Ze względu na zły stan zdrowia dziecka, jak rów nież na traktowanie jakiego ono doznaje radzimy Pani zwrócić się do Komitetu Opieki nad Matką i Dzieckiem, który istnieje przy Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie. Powinna Pani jednak prawnie rozstrzygnąć ten spór.

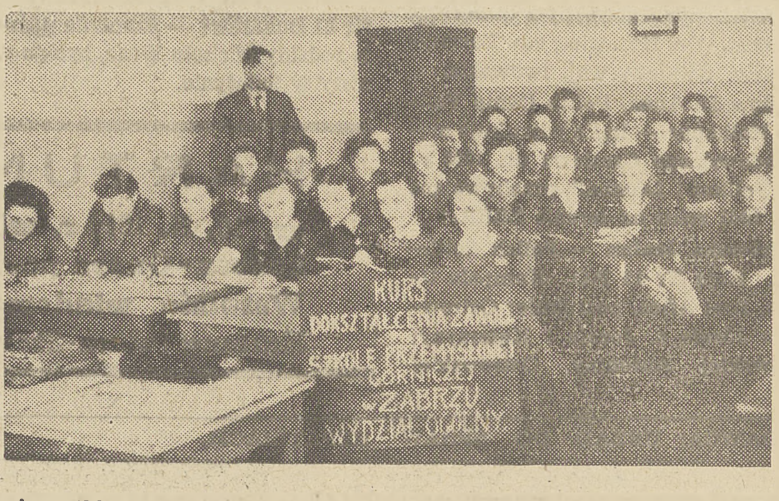
**REPATRIANT Z FRANKFURTU**

Ostatnio zostało otwarte w gm. BGK w W-wie Biuro Społecznej Pom. Prawnej. Udział w pracach Biura zgłosiło około 330 adwokatów. Opłaty są niskie i płatne według szczegółowo ułożonej taksy. Biuro czynne jest codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. od 14 — 17. Analogiczne Biuro Społecznych Porad Prawnych zostało otwarte we Wrocławiu.

**„Inwalida" Warszawa.** W sprawie uzyskania dokumentów inwalidzkich znajdujących się na terenie ZSRR należy zwrócić się do Głównego Urzędu Inwalidzkiego za którego pośrednictwem można ubiegać się o te dokumenty.

**„Reemigrant z Francji". Zabrze.** Będąc we Francji otrzymywał Pan rentę inwalidzką uzyskaną w wypadku w kopalni. W Polsce również może Pan ubiegać się o przydzielenie renty. W tym celu złoży Pan podanie do Głównego Urzędu Inwalidzkiego w Warszawie. Do podania należy dołączyć wszystkie dokumenty na podstawie, których otrzymał Pan rentę we Francji.

**Bogumiła Stefania. Calais.** Niepotrzebnie trapi się Pani. Napewno znajdzie Pani posadę po powrocie do kraju. Zapewnić jednak Pani posady z góry nie możemy. Również słabe władanie językiem polskim nie może stanowić przeszkody w powrocie do Polski. Kierownictwo kopalń Zjednoczenia Zabrskiego i Gliwickiego zorganizowało specjalny kurs języka polskiego oraz stenografii i pisania na maszynie dla córek reemigrantów z Francji, zatrudnionych w kopalniach Zjednoczenia. Kurs ten został otwarty w gmachu gimnazjum Przysposobienia Górniczego. Po powrocie do kraju będzie Pani mogła uczęszczać na ten kurs i w krótkim czasie opanuje Pani dobrze ojczysty język.



**Reemigrantki z Francji na kursie dokształcającym przy Górniczej Szkole Przemysłowej w Zabrzu**

# POSZUKUJĄ

**LISTY DO OBOZÓW POLSKICH!**

**Za pośrednictwem redakcji „Repatrianta“ można przesyłać listy do krewnych i znajomych, znajdujących się na terenie Niemiec, Austrii, Włoch, Egiptu, Palestyny i Syrii.**

**Listy składać należy w Administracji Rakowiecka 4.**

## Z terenów niemieckich

**Błaszkiewicz Walery** — Polish Camp. Wildflecken Kreis Brückenau, Niemcy, strefa amerykańska, poszukuje rodziny: ojca — Błaszkiewicz Floriana; matki — Błaszkiewicz Józefy; braci — Edmunda, Mieczysława, Czesława, Wiktora Błaszkiewicz, oraz siostry Aliny Błaszkiewicz, zam. do 1944 r. p-ta Kobylnik, woj. wileńskie.

**Czak Stanisława**, przebywająca w Niemczech, Wildfecken Blok P-10/19 poszukuje córki Gruca Janiny, ur. 20.V. 1913, wraz z mężem Franciszkiem, którzy przyjechali do Polski w 1946 roku, oraz syna Czaka Franciszka, ur. 25.9. 1920 roku w Torczynie.

**Gałęzowski Tadeusz** — (20b) Salzgitter am Harz, Lager 20, über Braun schweig, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje ojca — Gałęzowskiego Bolesława, ur. 1892 r. w Ozdziutyczach; matki — Gałęzowskiej Anieli z d. Kaliniak, ur. 1900 r.; sióstr — Janiny, Stanisławy i Genowefy Gałęzowskich, zam. do 1943 r. we Włodzimierzu Wołyńskim.

**Hoch Wiktor** — (23). Oldenburg, Butjadingerstr. 519 über Walmbek. strefa brytyjska — poszukuje Makowskiego Teodora, zam. ostatnio w Ząbkach woj. warszawskie.

**Joników Bronisława** — Luisenberg, pow. Ekenförde, Schleswig Holstein, Niemcy, poszukuje siostry Nitowskiej Wawrzentyny z d. Karlińskiej, ur. 4.9.1916 r., c. Mateusza i Stefanii, zam. od 1944 r. w Lublinie, ul. Narutowicza 22.

**Kiciński Włodzimierz** — Hohenfels b/Regensburg, U. N. R. R. A. Team 71, D. P. Camp. 2, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje: Pusłowskich Józefa, Ireny, Janusza, Jerzego, zam. do 1944 r. Warszawa - Praga, ul. Kamionkowska 7 m. 16, oraz Kicińskiego Kazimierza, ur. 13.6. 1897 r., zam. do 1944 r. w Warszawie, ul. Karolkowa 62 m. 41.

**Kuzio Józef** — Polish Camp. 119, Assembly Centre 296, (20b) Braunschweig, blok A. P. 118, Niemcy, poszukuje matki Kuzio Julii i sióstr: Janiny, Franciszki, Eleonory i Marii, zam. do 1939 r. w Samborze, woj. lwowskie, oraz szwagrów: Rożka Franciszka i Wróbla Michała, zam. do 1939 we Lwowie na Kleparowie.

**Majewska Stefania** — Brit. D. P. Hospital, (23) Huntlosen i O. Niemcy, poszukuje Waga Zofii, przebywającej ostatnio w obozie Grünenplan.

**Nowak Tadeusz** — Coburg. PC IRO 1044, Kaserne, bl. 3, poszukuje Dabulewicz Jadwigi, zam. do 1941 r. we Lwowie, ul. Małachowskiego bl. nr 2.

**Piekarska Janina** — Polish DP Camp. Gellendorf Reine in Westfalen, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje ojca Piekarskiego Bronisława zam. we wsi Narkowszczyzna, woj. nowogródzkie, w 1945 r. repatriowanego na Ziemie Odzyskane.

**Switeź — Głowacz Ryszard** — Fallingbostel, PMC 121, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje Rychlika Czesława, Staniszewskiego Tadeusza i Andrzejaczka Jana z Warszawy, b. więźniów obozu Sachsenhausen — Oranienburg.

**Szechnicka Karolina** obecnie Kuzio Karolina. Polski Obóz 119, Assembly Centre 296 Braunschweig, blok A.P. 118, — poszukuje rodziców: ojca Szechnickiego Jana i matki Julii zam. do roku 1939 wieś Dublany pow. Sambor, woj. lwowskie.

**Żur Franciszek** — Hamburg (24), Marien - Krankenhaus, Albredstrasse 9, poszukuje: Jóżwiuk Stefana, lat 35; Tołyż Anny, lat 20; Jóżwiuk Bronisława lat 25; Żur Marii, lat 20; Rudzkiego Stanisława, lat 16; oraz Mazurka Jana, lat 46 z żoną wywiezionych w 1943 r. z pow. Lubomil, woj. wołyńskie do Niemiec.

## Z innych krajów

**Bednarski Bronisław**—Carlton High wood, N/R. Helmsley-Jork's, England, poszukuje Bednarskiego Tadeusza, s Wojciecha i Katarzyny, ur. w Żółtańce; Bednarskiej Katarzyny, lat 70, z d. Jaworska; Czornej Alicji c. Wojciecha i Katarzyny, ur. w Żółtańce; Skrzeszewskiej Marii c. Wojciecha i Katarzyny; Benarskiego Franciszka s. Wojciecha i Katarzyny ,zam. do 1939 r. w Żółtańce ,pow. Żółkiew ,woj. lwowskie, oraz Benarskiej Katarzyny z d. Bergierów, zam. wieś Herawiec, gm. Baciatycze pow. Żółkiew, woj. lwowskie.

**Badowska Anna,** Polish Camp Valivode Kolhapur — Indie poszukuje męża Badowskiego Czesława ur. 1898 r., syna Feliksa i Leokadii, przebywającego w 1941 roku na terenie ZSRR.

**Ostrowska Janina** — Polish Settlement, Koja Nr 13 P.O. Kampala Uganda, East Afica. poszukuje: Ostrowskiego Józefa s. Józefa i Katarzyny; Ostrowskiej Antoniny, Ostrowskiej Jadwigi c. Józefa i Antoniny; Ostrowskiego Władysława s. Józefa i Antoniny; Ostrowskiego Władysława s. Józefa i Katarzyny; Ostrowskiej Heleny; Ostrowskiej Apolonii c. Władysława i Heleny; Trochimowicza Leona i Wacława, oraz Ostrowskiego Zygmunta s. Jana i Pauliny ,zam. do 1941 r. kolonia Pasieka, gm. Holoby, woj. wołyńskie.

**Smreczyński Bronisław** Dom Polski — Casa Polona Str. gen. Christian Tell Nr 21 Bukareszt — Rumunia poszukuje rodziny Michała Wasa, byłego organisty w Śniatynie.



## W KRAJU

### Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Kto wiedziałby o losie **Baniewicz Haliny**, nerwowo chorej, zaginionej w czasie powstania, proszony jest o zawiadomienie matki pod adresem: Warszawa - Żoliborz, ul. Felińskiego 37 — apteka.

**Bentkowskiego Antoniego**, lat 55, z rodziną, wywiezionych z Międzyrzecza, pow. Równe w 1943 r. do Niemiec, przebywających w Turyngii — Saalfeld, poszukuje i prosi o powrót Bentkowski Stefan, zam. Lubań, ul. Lignicka 73, woj. wrocławskie.

**Czosnowskiego Romana**, ur. 3.2.1931 roku w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia. Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

**Dąbek Mariana**, aresztowanego przez Niemców w roku 1944 i **Dąbek Stanisława**, poszukuje i prosi o wiadomość matka Dąbek Tekla, zam. Skalbmierz, ul. Św. Stanisława, pow. Pińczów.

**Domina Stanisława - Tytusa**, ps. „Boruta Stefan“, ur. 6.2.1925 r., uczestnika powstania, widzianego ostatnio na Czerniakowie, ul. Okrąg 3 i **Domina Adama - Huberta**, ps. „Andrzej Babicz“, ur. 1926 r., uczestnika powstania, poszukuje Wiesława Dominowa zam. Ursus, ul. Kościuszki 3 m. 6.

**Forkasiewicza Zbigniewa**, przebywającego od 1940 r. w okolicach Archangielska, poszukuje ojciec. Warszawa, ul. Krucza 46 m. 8.

**Ikoniewicza Władysława**, ur. 1914 r., poszukuje matka Malwira Ikoniewicz, Szczecin - Niebuszewo, ul. Św. Marcina 14 m. 3.

**Jędrzejewskiego Czesława**, ur. 17.8. 1915 r., syna Stanisława i Antoniny, zam. w Warszawie, ul. Laskowa 11, wywiezionego w czasie powstania do Dodmergen — strefa francuska, poszukuje żona. Warszawa, ul. Karolkowa 9/40.

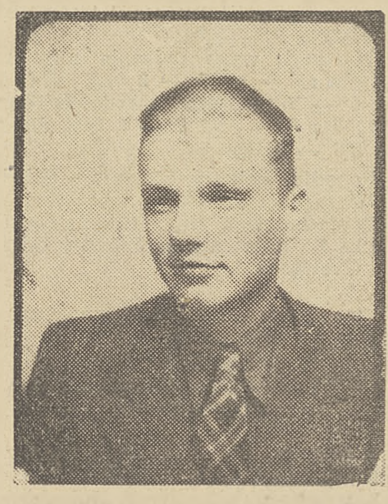
**Łęczyckiego Wiesława**, ur. 11.6.1929 r. wywiezionego z Pruszkowa do Flosenburga, następnie do Dachau i Buchenwaldu ,poszukuje ojciec Łęczycki Franciszek. Warszawa, ul. Pustelnicka 5 m. 3.

**Sochockiego Stefana**, ur. 3.2.1905 r. zam. w Warszawie ,ul. Dobra 57, wywiezionego w czasie powstania do Dachau, Nr 106516, bl. 19, poszukuje żona. Warszawa, ul. Ludna 5a m. 2.

**Wyganowskiego Edwarda** z Brześcia n/Bugiem, dr medycyny, ur. 13.10.1907 r. s. Konstantego i Pelagii, poszukuje żona. Kto by wiedział coś o nim, proszony jest o zawiadomienie żony. Jelenia Góra - Rutt.

Kto wie o losie **Wawryka Romana**, ur. 10.1.1893 roku ze Lwowa proszony jest o podanie wiadomości pod adresem: Sokołówka 75, p-ta Polanica Zdrój, Dolny Śląsk J. D.

**Jagusiaka Janusza**, ur. 2.5.1926 r. zabranego w czasie powstania warszawskiego do obozu w Mauthausen, jako więźnia Nr 104424 — poszukują rodzice zamieszkali w Tczewie, Inspektorat Szkolny. Januszu, jeżeli żyjesz, daj znać o sobie i wracaj.



### Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Por. **Kułagowskiego Jana**, ostatnio przebywającego w Niemczech Lubeck P.W.X. Rumpel, 1 Zgrupowanie, IV Baon Alverslohe, daremnie od półtora roku poszukuje siostra. Wszystkie osoby, mogące udzielić jakichkolwiek wiadomości o zaginionym, proszone są o porozumienie się z B. Kułagowską, zam. Kielce, ul. Zagórska 37.

**Grzeszczaka Władysława**, ur. 18.9. 1898 r., zam. w Warszawie, ul. Wolska 38, wywiezionego w czasie powstania do Oranienburga b/Berlin, Nr 89995, bl. III, następnie podobno do Mannheim, poszukuje żona. Warszawa, ul. Płocka 23 m. 22.

**Guta Stanisława**, ur. 26.4.1918 r., zam, w Warszawie, ul. Młynarska 16, wywiezionego w 1940 r. na roboty do Kassel - Niederzwehren, Wartekuppestrasse, poszukuje matka Franciszka Gut. Warszawa, ul. Wronia 71 m. 10.

**Karłównej Genowefy**, c. Macieja, ur. 15.11.1910 r. w Wilnie, tancerki, zam. do 1939 r. w Warszawie, ul. Dobra, poszukuje matka. Kto by wiedział coś o niej, proszony jest o przesłanie wiadomości na adres: Karłan Michał, Szczecin, ul. Długosza 13 m. 1.

**Karnij Janiny** z d. Nawój, lat 32, **Karnij Stanisława**, lat 43 z Borun oraz **Karnij Czesława**, lat 55 z Gawryszek i **Kulpeszko Edwarda**, lat 33 z Ługomowicz — poszukuje Balicki Wiktor. Bank Gospodarstwa Krajowego Częstochowa.

**Łączyńskiego Zdzisława**, ur. 7.8.1924 roku, zam. w Warszawie, ul. Międzychodzka 25, wywiezionego w czasie powstania, przebywającego w Braunschweigu, Polish Camp. Altewikling Kaserne, poszukuje i prosi o wiadomość matka Jadwiga Łączyńska. Warszawa, ul. Międzychodzka 25 m. 1.

**Malinowskiego Wiktora**, ur. 16.10. 1926 r., Stare Miasto, ul. Mostowa 21, zaginionego w czasie powstania, poszukuje matka Stanisława. Warszawa, ul. Twarda 29 m. 5.

Kto wiedziałby coś o **Niżankiewicz Janinie**, ur. 11.3.1919 r. w Stryju, proszony jest o podanie jakichkolwiek wiadomości na adres: Niżankiewicz Bogusława, Opole, Ubezpieczalnia Społeczna.

**Szamota Zofii** z Bolechowa, ostatnio przebywającej w Rzeszowie — poszukuje Szamota Ludwik z Czerniowiec, obecnie zam. we Wrocławiu, Muzeum Zoologiczne, ul. H. Sienkiewicza 21.

**Wypycha Leonarda**, ur. 20.2.1925 r. i **Wypycha Stanisława**, ur. 20.11.1922 r., zam. w Warszawie, ul. Strzelecka 14, wywiezionych w czasie powstania, przebywających w Braunschweigu, fabryka Goeringa, poszukują i proszą każdego, kto z nimi przebywał o wiadomości — rodzice, zam. Praga, ul. Strzelecka 14 m. 19.

Kto wie o losie **Zarudzkiego Zygmunta** z Łucka, zwerbowanego w 1941 roku do Polskiej Armii w Kazachstanie, proszony jest o zawiadomienie rodziców, Kalikstę i Jana - Zenona Zarudzkich, Radom, ul. Trawna 8 m. 11.

WYDAWCA: URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI. REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4, Telefon 40950 — wewnętrzny 75, 77 Redakcja przyjmuje codziennie od 10 do 12.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa“ Warszawa, Smolna 12. B-39980